Cena 60 gr.

Nr. 42 Środa, 23 grudnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Jazda sztuczna na lodzie jest ulubionym sportem pań, albowiem prócz walorów sportowych, posiada zalety, które pozwalają na podkreślenie estetyki ruchów i pierwiastków tanecznych, odpowiadających charakterowi kobiecemu.

Obecni na walnem zgromadzeniu PZPN reprezentanci prasy codziennej i sportowej uchwalili ogłosić następującą rezolucję: „Wskutek zapadłej uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN. w dniu 19 bm., wykluczającej obecność reprezentantów prasy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, przy części obrad, traktującej o siedzibie Zarządu, niżej podpisani reprezentanci pism codziennych i sportowych, *protestują jak najbardziej stanowczo przeciwko tej uchwale, gwałcącej w niepraktykowany sposób w całym świecie przyjęte zasady współpracy sportowej prasy z organizacjami sportowemi.*

Pozostawiając sobie wolną rękę co do dalszego postępowania w tej sprawie oraz w stosunku do PZPN., *postanowili podpisani wstrzymać się całkowicie od omawiania w prasie przebiegu walnego zgromadzenia, prócz podania do ogólnej* wiadomości treści tej deklaracji i przyczyn, które ją spowodowały.

Gorszący „proces".

Od jednego z wybitnych sportowców otrzymujemy niniejszy artykuł, który zamieszczamy w całości, ponieważ odźwierciedla opinję pewnego odłamu świata sportowego o ostatniem Zgromadzeniu PZPN. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Przez ubiegłą sobotę i niedzielę obradowało w Krakowie, w Sali Magistratu, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN-u. Obradowało długo, hałaśliwie i chwilami tajnie — a wynik tych obrad i wrażenia jakie z nich obserwator postronny mógł wynieść, — były przygnębiające.

Chwila w której zebrało się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie była dla polskiego piłkarstwa nadzwyczaj ważną. Po raz pierwszy w swych dziejach zostało ono, przez bieg wypadków postawione przed podstawowy dylemat — amatorstwa i profesjonalizmu. Po raz pierwszy zbierało się Zgromadzenie w takim nastroju, — że bez przesady można było powiedzieć, że przez okna sali patrzały na obradujących delegatów oczy całego polskiego świata sportowego. Oczekiwaliśmy słów męskich i stanowczych, deklaracji zasadniczych, podyktowanych rozwagą i troską o czystość podstaw naszego sportu, poprzedzanych dyskusją wszechstronną i szczerą, dającą rekojmię, że najwyższa władza piłkarska — jaką jest Walne Zgromadzenie PZN-u — wie, co się dzieje, wie czego chce i wie jak ma postąpić. Oczekiwaliśmy uspokojenia i podniesiena na duchu. Okazało się, że byliśmy niepoprawnymi optymistami.

Bo jakiż obraz przedstawiało Walne Zgromadzenie? Daremno szukalibyśmy w niem tego, czegośmy się spodziewali. Osobiste i koteryjne ambicje, — wnioski uzasadniane rozumnymi frazesami — a mające, — jak się do tego otwarcie w kilka minut później przyznano — ostrze czysto personalne, — jałowe i humorystyczne spory o siedzibę, prowadzące do zupełnego upadku osobistego prestige'u prezesa PZPN-u, — dyplomatyczne uśmiechy, z którymi zainteresowane okręgi oświadczały, że „w sprawie amatorstwa głosu w dyskusji nie zabierają, — oto smutny i przerażający obraz — Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PZPN-u.

Trzy kapitalne spory stały na wokandzie zebrania. Nowy statut, siedziba i amatorstwo. W trzech kapitalnych sprawach — okazało się Walne Zgromadzenie niezdolne do uchwalenia czegokolwiek, do stanięcia na poziomie chwili, do zajęcia stanowiska — jak na ludzi sportem piłkarskim kierujących, dźwigających odpowiedzialność za 20.000 zrzeszonych sportowców — przystało.

Statut przedyskutowano „informacyjnie", tak, że niemożliwem się stało uchwalenie raz wreszcie racjonalnego i po prawniczemu zredagowanego projektu. Odwleczono o miesiące wejście w życie ustawy mającej szanse uregulowania wielu, dotychczas gruntownie niejasnych spraw.

W sprawie amatorstwa, w sprawie od której zależy w tej chwili prestige naszego związku, nazewnątrz, — od której zależy fundamentalne pytanie — być amatorem lub szczerym zawodowcem — czy też krytym półprofesjonałem, — nie zdobyło się na dyskusję. Poza przemówieniem inż. Rosenstocka, jasno problem przedstawiającem, i poza humorystyczną propozycją, wprowadzenia „pół profesjonalizmu (?)" postawioną przez delegata Łodzi — nikt, — dosłownie nikt nie chciał w tej sprawie głosu zabierać. Zamydlono ją deklaracją, która nie jest niczem innem jak tylko pustym frazesem, którym zakryto bagno. Opinja publiczna ma pełne prawo domagać się od Walnego Zgromadzenia, by w chwili kiedy prasa całej Europy zarzuca nam fałszywy profesjonalizm, — kiedy mnożą się w kraju obciążenia pod adresem poszczególnych graczy i klubów, gdy notoryczność faktów zostaje niejako prawnie usankcjonowana przez wysyłanie komisji śledczych PZPN-u, — wypowiedziało się — co o tem myśli. My chcemy wiedzieć — co mówi okręg lwowski o zarzutach, które mu postawiono. Chcemy wiedzieć, jak daleko sięga zepsucie. Chcemy wiedzieć — czy Warszawa poczuwa się do winy. Chcemy wiedzieć, czy zarzuty stawiane przez prasę lwowską Krakowowi są prawdziwe. Nie chcemy senzacyjnych szczegółów. Chcemy deklaracji zasadniczych, enuncjacji męskich; stanowczych. Chcemy by każdy powiedział szczerze i otwarcie co myśli. Bo pamiętajcie — niedawno uchwaliliście podobną deklarację — a dziś mamy sprawy Hasmonei, Pogoni i Legji. Któż nam zaręczy, na podstawie dzisiejszej deklaracji, — że na przyszły rok mistrzami Polski będą czyści amatorzy?

A wreszcie sprawa siedziby. Nie wchodzimy w to, kto ma rację — merytorycznie. Nie tu rozstrzygać należy, czy p. Cetnarowski, czy p. wiceminister Łopuszański lepiej agendy PZPN. poprowadzą. Sprawa, dla trzeźwo myślących ludzi jest przesądzona. Na 9 okręgów — 7 dziś chce przeniesienia. Obojętne dla jakiej racji. W tym stanie rzeczy — obowiązkiem mniejszości jest ugiąć się karnie przed wolą większości. Może PZPN. w Warszawie będzie gorzej funkcjonował niż w Krakowie, może sport polski przez to przeniesienie szkodę poniesie. Może — w przyszłości. Dziś jednak, już teraz, ponosi polski sport piłkarski szkodę niepowetowaną przez to, że około Zarządu PZPN. i jego siedziby unosi się atmosfera kłótni, której ogół — może niesłusznie — podsuwa koło osobistych ambicji. Walne Zgromadzenie nie znajduje słów, gdy chodzi o sprawy zasadnicze — o idee przewodnie. Potoki wymowy płyną, gdy ambicje okręgów, podrażnione w sprawie siedziby, wchodzą w grę. Notujemy to z oburzeniem. W chwili, gdy jasna większość opowiedziała się za przeniesieniem, gdy atmosfera nieprzychylna dla obecnego Zarządu tamuje jego pracę, gdy opinje prawników, co do ofrmalnej strony uchwał dawniejszych przeniesienie postanawiających są najzupełniej sprzeczne — wydostanie tej sprawy na forum Zgromadzenia i obstawanie przy niej — jest conajmniej niewłaściwe. Natomiast wygrywanie wobec większości biurokratycznego rozstrzygnięcia władz administracyjnych — i stawianie całej sprawy na forum ogólnem, niesportowem — jest wręcz dla sportu szkodliwem. Darujcie panowie — ale przypomina bardzo te osławione procesy „o obrazę czci z powodu pobicia na boisku" — które słusznie za ciemną plamę na sporcie naszym uważamy.

Wreszcie jeszcze krótka uwaga — *„pro domo nostra"*. Walne Zgromadzenie — przy punkcie o siedzibie — uchwaliło tajność obrad i usunęło ze sali reprezentantów prasy. Zdumieni i oburzeni protestowaliśmy — przekonani, że zaszła pomyłka. W odpowiedzi — wyproszono nas za drzwi.

Bądźcie panowie pewni; że nas, reprezentantów opinji publicznej sportu polskiego, — wasze targi o siedzibę nic nie obchodzą. Niejesteśmy ciekawi, o ile Policja popiera opinje Prezydjum PZPN-u. Że sportem nie ma to nic wspólnego. Chodzi nam tylko o zasadę. Nie wahaliście się dyskutować śliskich materji profesjonalizmu w obecności małoletnich graczy; — nie wahaliście się powiedzieć, że „obiecywano maturę" za przejście z klubu do klubu — gdy na sali znajdowali się uczniowie gimnazjalni, gracze, — za których etykę — choćby tylko jako gentlemanów sportowców — odpowiadacie przed szkołą, domem i społeczeństwem. Widocznie byliście pewni poziomu obrad. I zkąd to nagle, sprawa siedziby, — której perypetji byliśmy rok temu świadkami — staje się tak tajną? Czy Zarząd wstydzi się odwołania do Policji — a okręgi bezsilności wobec Zarządu?

Potraktowaliście nas jak pismaków, — a byli między nami i ci, w których rękach spoczywało kierownictwo PZPN-u przez lata, i ci, którzy kierujemy innymi związkami, i ci którzy pracujemy dla sportu ideowo, bardziej może, niż inni członkowie Zgromadzenia, — bo dla sportu — a nie dla ambicji. Postawiliście się panowie sami w świetle — powiedzmy dziwnem.

Wydaliliście nas panowie ze sali, nas przez których oczy i uszy, patrzały i słuchały, nie chciwa senzacji ciekawość — ale troska o dobro sportu polskiego. Wydaliliście — i o dziwo, mieliście rację. Bo naprawdę, przy dyskusji nad amatorstwem i siedzibą, takiej jaką ona była na Walnem Zgromadzeniu, miejsca dla ludzi dobro sportu mających na celu, nie było. Znaleźliście się w kropce.

D.

Wilhelm Stolpe

Jak uprawiać sport narciarski?

II.

Podczas zawodów nie powinno się zajmować jedzeniem. Godzinę lub dwie przed startem zjada się zwyczajny posiłek. Chcąc uniknąć tworzenia się piany w ustach, należy wystrzegać się spożywania mleka lub czekolady. Lepszą jest herbata. W biegach bardzo długich i wyczerpujących, gdy nie można obejść się bez jedzenia najodpowiedniejsze są keksy, suszone owoce i pomarańcze. Zimna woda nie jest wskazana, jakkolwiek dobrze smakuje. Po biegu ciepłe mleko. Dobra jest woda z rozpuszczonym cukrem. Ważną czynnością jest oddechanie. Przez oddychanie podczas biegu otwartemi ustami, wchodzi do płuc zimne powietrze, co powoduje ciężki oddech. Dlatego należy przyswoić sobie spokojny, miarowy oddech przez nos. Wskazaną tu jest gimnastyka ramion.

Trening, zależnie od tego, co ma na celu, rozmaite stawia wymagania. Osoba przeciętnie zdrowa i zgrabna, która nie uprawiała sportów potrzebuje 3-ch miesięcy na trening. Wyćwiczony sportsman może ten czas skrócić.

Nie jest ani wymaganem, ani wskazanem cały ten czas poświęcać wyłącznie treningowi. Niebezpieczeństwo jednostronności i przetrenowania byłoby zbyt bliskie. Szczególnie z początku można trening świetnie uprawiać w wolnych godzinach. Gdy tylko jest dobra wola po temu, godziny te staną się przyjemną rozrywką. Tylko w wyjątkowych wypadkach należy poświęcać dzienne godziny zajęć.

Z początku należy być bardzo ostrożnym. Przy treningu do biegów, w pierwsze dnie należy chodzić w tempie zupełnie spacerowem, nie zważając na czas.

Główną uwagę zwraca się na wyrobienie techniczne. Wybiera się teren jaknajbardziej urozmaicony. Od czasu do czasu zostawia się kijki w domu, by nabrać zupełnej pewności w zachowaniu równowagi. W ten sposób zapobiega się częstej skłonności niepotrzebnego hamowania kijkami. Gdy się ma mało czasu, wybiera się jakiś stok i na tym stoku ćwiczy się rozmaite rodzaje chodu i zjazdu. Dziennie robi się kilka rund, a trudniejsze miejsca powtarza się tak długo, aż nie pokona się ich całkiem lekko.

Nienależy przytem zapominać o ćwiczeniu w pracy kijków. Początkowo po równym. W niedzielę urządza się wycieczkę w towarzystwie miłych znajomych, by połączyć przyjemne z pożytecznem.

W drugim tygodniu 2 lub 3 dni biegnie się w tempie nieco ostrzejszem. W pozostałe dnie bez wysiłku. Podczas trwania całego treningu, jeden dzień w tygodniu, musi być zawsze poświęcony wypoczynkowi.

W trzecim tygodniu, co drugi dzień w ostrym tempie. W pozostałe dnie bez wysiłku, ale na coraz większej przestrzeni. Szybkości wciąż jeszcze nie należy zwiększać do maximum, tylko od czasu do czasu przez jakie 3 min. biedz bardzo szybko. Nie należy zapominać, że trening jest przygotowaniem a nie próbą wytrzymałości.

W ten sposób postępuje trening naprzód, wciąż w ostrzejszym tempie i wciąż zwiększając przestrzeń, aż przekroczy się nieco długość trasy, do której trenujemy. Jeżeli się trenuje na przestrzeń krótszą niż w zawodach, łatwo potem w decydującej chwili nastąpić może skurcz muskułów. Jest to wprawdzie cierpienie przemijające i nie niebezpieczne, ale o bardzo — podczas zawodów — nieprzyjemnych skutkach.

W ostatnich tygodniach dobrze jest brać czas. Jest się wtedy zorjentowanym co do swych możności. Przy treningu jednakże w liczniejszym towarzystwie zachodzi obawa, że trening zbyt wcześnie zamieni się na zawody. Dlatego wskazanem jest by tempo nadawał stary, doświadczony narciarz. Dopiero w ostatnich dniach przed zakończeniem treningu, można trasę przebiec z największym wysiłkiem. 3 dni przed zawodami należy wstrzymać się zupełnie od wszelkich wysiłków fizycznych. Do startu przychodzi się z całkiem świeżemi siłami, a przedewszystkiem w pogodnym usposobieniu i z postanowieniem wydobycia ze siebie wszystkiego co jest możliwem, bez względu na warunki i ukształtowanie się okoliczności.

Jeżeli trening ma na celu przygotowanie do wycieczki alpejskiej, lub jakiejkolwiek innej, podstawa zostaje zawsze tasama, jak przy treningu do biegów. Tu jednak nie odgrywa osiągnięcie wielkiej szybkości tak poważnej roli. Celem treningu jest podniesienie wytrzymałości w marszu i w noszeniu ciężarów. W szczególności podczas wycieczek wysokogórskich, kiedy nie można liczyć na to, że się u celu zastanie stół nakryty i przygotowane łóżko, ciężar plecaka podnosi się znacznie. I jeżeli przez trening nie przygotowano się uprzednio odpowiednio do noszenia tego ciężaru i jeżdżenia z nim, najpiękniejsza wycieczka może się zamienić na uciążliwą i dokuczliwą plagę. Zupełnie spokojnie można włączyć do arsenału treningowego polana drzewa, żelazka i tomy encyklopedji, przyczem nie należy zrażać się złośliwymi uwagami towarzyszy.

Taksamo i trening narciarza wojskowego odbywa się podobnie jak to już wspomniałem. Tu jednak szczególnie należy kłaść nacisk na przyzwyczajanie się do jeżdżenia z ciężarem, albowiem żołnierz musi w wysokim stopniu posiadać zdolność poruszania się nawet w stosunkowo ciężkim ekwipunku, (jeżeli weźmiemy pod uwagę plecak i karabin) w najtrudniejszym terenie. Biorąc jednak pod uwagę charakter normalnych ćwiczeń wojskowych, można w stosunku do żołnierzy odstąpić od zalecanych uprzednio w innych wypadkach spacerach, których jedynym celem jest ogólne przygotowanie ciała do treningu. Ćwiczenia wojskowe działają same dostatecznie w tym kierunku.

Celem powyższych wskazówek jest tylko wskazanie drogi w ogólnym zarysie. Każdy powinien następnie sam, stosownie do warunków w jakich się znajduje, przygotować sobie plan treningu. Ten jednak należy wykonać ściśle i dokładnie jak zamierzono, za wyjątkiem jedynie tych zmian, jakie w toku treningu okażą się nieodzownemi. Nigdy natomiast nie mogą podobne drobnostki jak zła pogoda lub zły śnieg spowodować przerwy w treningu. Przeciwnie, uciążliwsze warunki są często doskonałem uzupełnieniem treningu, ponieważ wymagają większego niż normalnie treningu biegacza i powodują zwiększenie się wyćwiczenia. A przecież i w dniu zawodów mogą podobne niekorzystne warunki panować, a wtedy przecież trzeba też stanąć na wysokości zadania, nawet w złych warunkach. (Ostatnie Mistrzostwa Polski w Krynicy!! Red.). Dla wyrobienia sobie odpowiedniej dozy energji, koniecznej dla osiągnięcia wyniku sportowego, jest niezmierne ważnem przygotowanie się w ten sposób, by wszystko co zamierzono wykonać, nawet gdy przeciwności stają na drodze. Taksamo i ci, którzy są zmuszeni w treningu ciężkich lub złych nart używać nie powinni się tem zrażać. Przy pewnej dozie szczęścia mogą może przed samymi zawodami otrzymać dobre lub lżejsze narty. Niejeden z najlepszych narciarzy, używał przez długie lata złych nart, a mimo to nic mu to w dziedzinie wytrzymałości i umiejętności nie zaszkodziło.

Taksamo, gdy śnieg nie chce się zjawić, lub też nagle śniegu zabraknie, nie należy się poddawać. Aczkolwiek tego samego co na śniegu, bez śniegu osiągnąć nie można, to jednak można bardzo wiele osiągnąć, szczególnie w pierwszym okresie treningu przez marsze piesze i biegi. Także nie należy zaniedbywać możności treningu, przez bieganie w głębokim śniegu pozą śladem.

Dobrym systemem dla wzmocnienia intensywności treningu w szczególności dla osób mocnej konstytucji, jest bieganie w ciężkiem i ciepłem ubraniu. Po silnem spoceniu jakie towarzyszy stale takiemu treningowi, należy pójść pod tusz a przynajmniej obetrzeć całe ciało ręcznikiem w zimnej wodzie zmoczonym. Zmiana bielizny i ubrania oraz używanie kąpieli powino bezwarunkowo wejść w program treningu.

Trening samotny ma wielkie zalety, wymaga jednak wielkiego nakładu energji. Regułą jest, że kilku mniejwięcej równie zaawansowanych narciarzy porozumiewa się razem dla wspólnego treningu, wedle wspólnie ułożonego planu. Jeżeli ilość jest większa, należy wybrać kierownika, by kierował treningiem, by zachęcał niezdecydowanych a hamował zapędy zbyt pilnych, zapędy prowadzące do przetrenowania. Przy dłuższych wycieczkach zadaniem jego jest staranie się o kwatery, żywność i całą ekonomiczną organizację, główną jednak dziedzina jego pracy leży tam, gdzie stosować można wpływ osobisty i osobistą powagę i autorytet.

Trening regularny nie polega więc wyłącznie na doprowadzeniu mięśni do odpowiedniego stanu. Jak już wspomniałem, jednym z najpoważniejszych czynników jest naturalny i wstrzemięźliwy tryb życia. Celem treningu jest przedewszystkiem wzmocnienie woli, by nie tracić ducha przy pierwszych przeciwnościach. Narciarstwo powinno wpływać dobroczynnie nietylko na rozwój siły fizycznej i wytrwałości, ale także i na wzmocnienie siły ducha i jego doskonałości.

Hockey na lodzie ✠ Przed mistrzostwem Europy w Davos



Bramkarz drużyny Cambridge na torze w St. Moritz



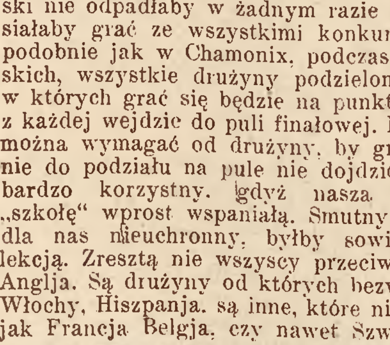
A. Z. S. Warszawa i mistrz Włoch Milano H. D.

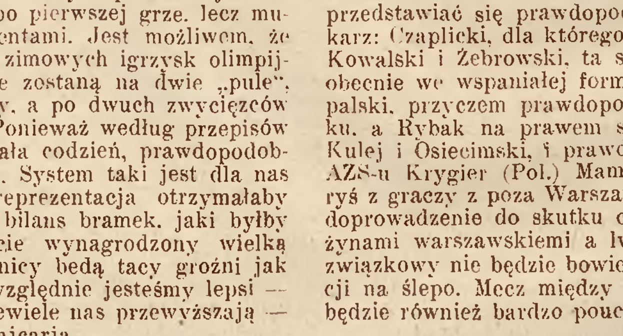
Najmłodszy z naszych związków sportowych, który nie zdążył jeszcze się na dobre ukonstytuować — Polski Związek Hockeya na lodzie, jest jednak znacznie energiczniejszym w kwestji stosunków z zagranicą od istniejącego od lat kilku Polskiego Związku Lekko-Atletycznego, który dawno już „ukonsolidował się wewnętrznie", ale o wystąpieniach na zewnątrz nie chce myśleć. Otóż, PZHL uprzedził tym razem warszawski AZS w inicjatywie wysyłania drużyny do Szwajcarji, i organizuje ekspedycję na mistrzostwa Europy do Davos. Czy wyprawa dojdzie do skutku, wobec niezwykłych w tym okresie trudności finansowych — nie możemy dziś jeszcze z całą stanowczością twierdzić. W każdym razie robi się, co można, aby wyzyskać nadesłane przez Federację Międzynarodową i gminę Davosu zaproszenie dla drużyny, na cały okres rozgrywek.

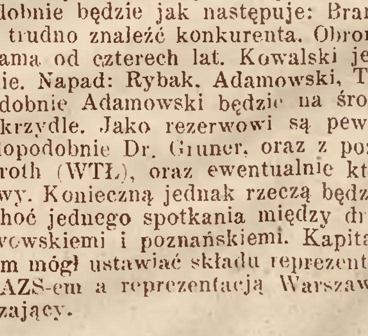
Mistrzostwa będą rozgrywane od 11 stycznia nie systemem puharowym, lecz na punkty. Innemi słowy reprezentacja Polski nie odpadłaby w żadnym razie po pierwszej grze, lecz musiałaby grać ze wszystkimi konkurentami. Jest możliwem, że podobnie jak w Chamonix, podczas zimowych igrzysk olimpijskich, wszystkie drużyny podzielone zostaną na dwie „pule", w których grać się będzie na punkty, a po dwuch zwycięzców z każdej wejdzie do puli finałowej. Ponieważ według przepisów można wymagać od drużyny, by grała codzień, prawdopodobnie do podziału na pule nie dojdzie. System taki jest dla nas bardzo korzystny, gdyż nasza reprezentacja otrzymałaby „szkołę" wprost wspaniałą. Smutny bilans bramek, jaki byłby dla nas nieuchronny, byłby sowicie wynagrodzony wielką lekcją. Zresztą nie wszyscy przeciwnicy będą tacy groźni jak Anglja. Są drużyny od których bezwzględnie jesteśmy lepsi — Włochy, Hiszpanja, są inne, które niewiele nas przewyższają — jak Francja Belgja, czy nawet Szwajcarja.

Skład drużyny reprezentacyjnej pokrywałby się całkowicie z pierwszą drużyną AZS-u. Gracze innych klubów mogą być brani w rachubę tylko jako rezerwowi, których nawiasem mówiąc, należy brać kilku, ze względu na wielką liczbę gier w programie ekspedycji, która prawdopodobnie nie zadowoliłaby się jednym Davosem, i przy okazji odwiedziłaby starych znajomych w St. Moritz i Pontresinie.

Wobec powrotu Tupalskiego do swego macierzystego klubu, AZS, napad tej drużyny jest obecnie poważnie wzmocniony, mimo fatalnego wypadku z bronią jakiemu uległ jeden z najlepszych graczy polskich, Słuczanowski. Musi on niestety piękny sezon spędzać w szpitalu. Drugim cennym nabytkiem AZS-u jest Adamowski, który wykwalifikował się w hockeyu podczas studjów w Harvard University. Jest on również jednym z najlepszych graczy, jakich dotąd u nas widzieliśmy. Kapitan Związkowy nie będzie miał wielkich trudności z wyborem. *Ambarras de richesse* nie istnieje. Tak więc drużyna nasza przedstawiać się prawdopodobnie będzie jak następuje: Bramkarz: Czaplicki, dla którego trudno znaleźć konkurenta. Obrona Kowalski i Żebrowski, ta sama od czterech lat. Kowalski jest obecnie we wspaniałej formie. Napad: Rybak, Adamowski, Tupalski, przyczem prawdopodobnie Adamowski będzie na środku, a Rybak na prawem skrzydle. Jako rezerwowi są pewni Kulej i Osiecimski, i prawdopodobnie Dr. Gruner, oraz z poza AZS-u Krygier (Pol.) Mamroth (WTŁ), oraz ewentualnie ktoryś z graczy z poza Warszawy. Konieczną jednak rzeczą będzie doprowadzenie do skutku choć jednego spotkania między drużynami warszawskiemi a lwowskiemi i poznańskiemi. Kapitan związkowy nie będzie bowiem mógł ustawiać składu reprezentacji na ślepo. Mecz między AZS-em a reprezentacją Warszawy będzie również bardzo pouczający.







A. Z. S. z najsilniejszą drużyną w Europie „Paris Canadians" w Maloi.



Holandja dzięki niezwykle korzystnym warunkom — posiada mianowicie olbrzymie przestrzenie zamarzających kanałów morskich i zatok — posiada wysoko rozwinięty sport łyżwiarski i jest kolebką hockeyu na lodzie. Sport ten zapoczątkowany został przez rybaków holenderskich, którzy w wolnych godzinach bawili się poruszaniem żelaznego krążka po lodzie za pomocą zakrzywionych kijów.

Warszawskie Tow. Łyżwiarskie w obliczu opinji publicznej.

Już od dłuższego czasu Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie, jeden z najstarszych klubów sportowych w Polsce, bo egzystujący już około lat 30, było przedmiotem żartów i docinków ze strony społeczeństwa sportowego. Nikogo nie mógł bowiem zachwycać fakt, że w Stowarzyszeniu tem nie było ani jednego czynnego sportowca, a klubowa sala balowa i gimnastyczna wydzierżawione zostały kabaretowi, o zgoła niedwuznacznej reputacji. W zeszłym jednak roku, gdy wobec zamierającego w Polsce całkowicie łyżwiarstwa, rozbudził się i wykazał wielką żywotność hockey na lodzie, i powstała stąd konieczność zabezpieczenia go przed kaprysami pogody, zamydlono oczy opinji publicznej legendami o sztucznej ślizgawce, jaką ma wybudować Towarzystwo. Na takie dictum, zamilkli krytycy: wychodzono z założenia, że niby nie szkodziło, gdyby polskie towarzystwa sportowe czerpały swe dochody ze źródeł czystszych niż tego rodzaju nocny lokal, jak Maxime, jednak uznawano, że budowa sztucznej ślizgawki jest dla nas postulatem tak pilnym i palącym, że dla niego warto powiedzieć sobie *„Pecunia non olet“*, i wyeksploatować kabaret. Tymczasem razem z lodem i śniegiem, stopniał zapał do sportów zimowych, zajęto się innemi, i sprawa przycichła.

Z nastaniem zimy jednak opinja publiczna pokazała Towarzystwu Łyżwiarskiemu, że nie ustąpi, i zaczęła sprawę badać. Trzeba przyznać wielką zasługą naszemu *„confrère“*, Stadjonowi, że wziął inicjatywę zbadania tej sprawy, i wyciągnął wszystko na światło dzienne. Przedewszystkiem więc, wspomniany tygodnik dowiedział się z miarodajnego źródła, o przyczynach dla których budowy sztucznego toru zaniechano: sprzeciwiło się temu Walne Zebranie towarzystwa. Jakie były motywy? Posłuchajmy co mówi „Stadjon“ i aczkolwiek trudno nam będzie uwierzyć, żeby w XX wieku w naszej stolicy było miejsca na tyle kołtuństwa, na tyle tępoty umysłowej, nie pozbawionej cynizmu, ile wykazały argumentacje niektórych leaderów WTŁ., musimy wierzyć, ze względu na autorytet nazwiska informatora „Stadjonu“, inż. Znajdowskiego, jednego z najbardziej szanowanych działaczy sportowych w Warszawie.

Tak więc wielokrotny prezes WTŁ., którego nazwisko pozwolimy sobie przemilczeć, oświadczył na historycznem tem zebraniu, że „sztuczna ślizgawka prowadzi do demoralizacji“. Tylko tyle. Przepraszam bardzo, ale twierdzenie tego rodzaju pozatem, że może się każdemu objektywnie wydawać całkowicie pozbawionem sensu, w ustach prezesa instytucji, która swą salę gimnastyczną wydzierżawiła kabaretowi w gorszym stylu, jest cynizmem. Nie zakrawa na cynizm, ale, powtarzamy jest cynizmem. Na czem polega demoralizujące działanie sztucznej ślizgawki, pozostanie tajemnicą szanownego mówcy, o tem zaś kim jest lokator Szanownego Towarzystwa — „Maxime“ — nie jest tajemnicą niczyją. Drugi argument czcigodnego prezesa brzmiał: „sprowadzanie maszyn zagranicznych podrywa przemysł krajowy“. Po pierwsze przemysłowi nie szkodzi nic, gdyż u nas takich maszyn nikt nie wyrabia, i żadnej polskiej fabryce nie robi się tem konkurencji. Jeżeli zaś chodzi o wywiezione w ten sposób zagranicę pieniądze, to pozwolimy sobie zauważyć, że zagraniczne wina wypite w kabarecie i lokalu klubowym WŁT., znacznie więcej Polskę kosztują, aniżeli taka maszyna. Dalsze argumenty zaciekłych wrogów zimowej ślizgawki, polegały na obawie, że... będzie ona źródłem wilgoci dla okolicznych domów, i że nie udzieli pozwolenia na urządzenie tak demoralizującego przybytku Magistrat m. st. Warszawy. Otóż, proszę Panów, nie potrzeba urządzać sztucznej ślizgawki na wzór sławetnego basenu zimowego w gimnazjum im. Batorego, który przecieka, i z którego cała woda idzie w ściany gmachu. Lód sztuczny urządza się na betonie, woda spływa sobie rurami. Czy Szan. Panowie nie sądzą, że wilgoć taka, gdyby istniała, zniszczyłaby przedewszystkiem pałac lodowy paryski, brukselski, berliński, nie mówiąc już o ś. p. warszawskim na Nowym Świecie, który po zmiennych kolejach losu stoi obecnie pustkami, i czeka na przedsiębiorcę, któryby go zechciał łaskawie eksploatować.

Ostatni argument wrogów sportu był już wprost koncertowy: Nie należy gwałcić natury. Niech natura rozstrzyga kiedy mamy się ślizgać, a kiedy... grać w pokera w salonach klubowych. O ile poprzedni argument był w połowie cyniczny, w połowie, oględnie się wyrażając, mało logiczny, o tyle ten jest już brednią stuprocentową.

Niema co obwijać sprawy w bawełnę. Panom z WTŁ.. ślizgawka zawadza, zawraca im niepotrzebnie głowę, do czego zresztą sami oni nieraz w przystępie szczerości przyznają się. Były

nawet ostatnio projekty zlikwidowania ślizgawki w Dolinie, i na uspokojenie opozycji,... wynajęcie jakiegoś terenu poza Doliną Szwajcarską.

Zaznaczyć musimy, że Warszawskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu zabrakło tak wygodnego argumentu dla wszystkich nierobów, jakim jest brak gotówki. 50 tysięcy rocznej tenuty dzierżawnej „Maxime'a" — to nie byle co! A dochody inne, jak ślizgawka, sale klubowe wynajmowane dwa razy w tygodniu na wieczorki, wreszcie składki zamożnych członków! Sumy te, jak nas informują pochłonęła budowa tarasu w Dolinie. Do czego służy ten taras? Pozostanie to również tajemnicą tych co go budowali. Nie nam jednak wtrącać się do tego. Wolnoć Tomku w swoim domku. To są wewnętrzne sprawy WTŁ. Jednak przerobienie klubu sportowego na instytucję rozrywkową, żyjącą z tenuty dzierżawnej nocnej spelunki — nie jest wewnętrzną towarzystwa, podszywanie się takiej instytucji pod nazwę klubu sportowego — też nie jest jego tylko sprawą. W to nam wglądnąć wolno, nawet należy do naszych obowiązków dać wyraz temu, o czem mówi od dłuższego czasu opinja publiczna.

WTŁ. na wszystkie zarzuty i prośby o wyjaśnienie uporczywie milczy. Jeżeli opozycja klubu jest bezsilna, instancją której obowiązkiem jest interwenjować pozostaje Związek Związków, mający czuwać nad czystością życia sportowego w Polsce. Jeżeli WTŁ. zechce zawrócić z tej drogi, na którą weszło — będzie dobrze, jeżeli nie zechce (to mu wolno), to niema dla niego miejsca między zorganizowanemi w związki polskiemi klubami *sportowemi*.

Stworzenie ostatnio drużyny hockeyowej z paru *ad hoc* zaciągniętych juniorów, nie będących pełnoprawnymi członkami towarzystwa, i traktowanymi jak *quantité négligeable*, nie może być uważane za działalność sportową klubu, i służy jedynie dla zamydlenia oczu.

Przy tej okazji należałoby skończyć raz, z tą operetkową instytucją, jaką jest niestety Polski Związek Łyżwiarski, który będąc swego rodzaju ekspozyturą WTŁ., nie próbuje nawet kiwaniem palcem w bucie dawać znać o swej egzystencji. Jego prezesem dekoracyjnym jest pewien generał, mający sympatyków w WTŁ.., reszta zaś Zarządu, zdaje się, że zapomniała, iż jeszcze się nie zrzekła swych mandatów. Sanacji oczekujemy tu od towarzystw młodych i ruchliwych, których obowiązkiem zażądać zwołania walnego zebrania PZŁ., i zrobienia porządku.

Jeszcze o dwóch kijkach.

Na skutek mego artykułu o dwóch kijkach narciarskich w Nr. 49 „Stadjonu", pojawił się w Nr. 40 „Kurjera Sportowego" artykulik pana H. G. występujący w obronie składania kijków podczas zjazdu narciarskiego. Ponieważ z argumentami pana H. G. zgodzić się nie mogę, więc chciałbym, zabrać głos jeszcze raz. Właściwie pogląd pana H. G. na użycie kijków w zasadzie nie wiele się różni od poglądu wypowiedzianego przezemnie, jednak p. H. G. otwarcie to mi przyznaje, pisząc: „składanie kijków jest to rzecz, którą się uprawia *tylko* w najtrudniejszych warunkach"; Ja zaś pisałem wyraźnie: „nie ulega wątpliwości, że jazdy bez składania kijków nie należy brać za regułę" i wyliczałem tereny i okoliczności, kiedy złożenie kijków jest wskazane. Nie potępiam więc złożonych kijków bezapelacyjnie, jak twierdził p. H. G. W końcowym ustępie artykuliku p. H. G. jest nawet sprzeczny ze swoim poglądem, gdyż pisze: „turysta jednakże, chcący a czasem zmuszony zjechać z największą szybkością a z jaknajmniejszym wysiłkiem, powinien i musi umieć jeździć na nartach z *rozłożonemi* kijkami", przypuszczam jednak, że jest to omyłka druku. (Oczywiście, że jest to omyłka druku, który na tem miejscu prostujemy. Miało być z *„złożonemi kijkami"* Przyp. Red.).

Przedewszystkiem nie wytrzymuje krytyki zdanie p. H. G. „hamowanie kijkami nie musi być takim absurdem skoro używają tego sposobu najlepsi narciarze świata, nie wyłączając Norwegów". Trzeba sobie zdawać sprawę, że w krajach skandynawskich dzisiaj poziom sztuki zjazdu narciarskiego nie stoi jeszcze zbyt wysoko. Coprawda pod wpływem częstych wycieczek w alpejskie kraje zwrócono już baczniejszą uwagę na stromsze tereny, a więc i na technikę wyższego rodzaju. Pamiętamy te czasy, kiedy narciarze z północy przybyli do Alp zdradzali kompletną bezradność podczas trudniejszych nieco zjazdów; jak to pierwszorzędnych kilku Norwegów wybrawszy się na szczyt Rax, wynieśli narty na plecach, idąc po wydeptanej ścieżce pod górę, aby następnie... zejść w ten sam sposób i tą samą drogą, gdyż żaden ze zjazdów nie nadawał się dla nich, jako teren narciarski.

Najlepszymi narciarzami świata w zjazdach są nie Norwedzy, lecz narciarze krajów alpejskich, a więc Szwajcarzy, Niemcy i Austrjacy. Całe plejady mistrzów, których najdoskonalszemi przedstawicielami są Hans Schneider i Dr. Baader, są zdecydowanymi przeciwnikami składania kijków podczas zjazdu nie tylko w łatwym, ale nawet i trudnym terenie. Na dowód tego niechaj służą wspaniałe filmy: „Cuda świata lodowego" i „Na śnieżnych szczytach", które zapewne p. H. G. również oglądał. Widzimy tam *wszystkie* wspaniałe produkcje kunsztu narciarskiego na *wszystkich* terenach, aż do najstromszych i najtrudniejszych, jednak nigdzie jazdy ze złożonemi kijkami nie widzimy. A przecież te filmy są po części filmami szkolnemi, to znaczy mają na celu nietylko propagandę tego cudownego sportu, ale i pokazanie techniki jazdy i *wszelkich* jej sposobów. Więc jazda ze złożonemi kijkami *nie jest* żadnym sposobem jazdy, jak twierdzi p. H. G. i to w sensie, jakby taka jazda była dalszym i doskonalszym etapem sztuki narciarskiej. Rzecz ma się przeciwnie: dawniej, w latach przedwojennych i w krajach alpejskich jazda ze złożonemi kijkami była bardzo często uprawianą, a działo się to przedewszystkiem pod przemożnym wpływem szkoły Zdarskiego, który liczył zwolenników na tysiące; dopiero z biegiem czasu porzucono jeden kij, jednakże w dalszym ciągu posługiwano się z *przyzwyczajenia* złożonemi kijkami; nastąpiły czasy wielkiego wpływu Bilgeriego — i, *w miarę postępu techniki* poczęto gremjalne zarzucać jazdę ze złożonemi kijkami. Weźmy przykłady: tacy znani narciarze turyści i narciarze zawodnicy, w krajach alp austrjackich: Leo Hans, Dücker, Smereker, Mayringer, Bildstein, Roffer Witzelsberger itp. i u nas w Tatrach: Bednarski, Świtalski, Malczewski, Kaliciński, Rozmus, Mückenbrun, Zubek St. i wielu innych, — których niejednokrotnie miałem sposobność podziwiać na śniegu, ci wszyscy jeździli i jeżdżą dotychczas nie składając kijków, w pewnych tylko wypadkach odstępując od zasady. A nie czynią ani to w celu zaimponowania komuś, lecz jedynie dlatego, że tak jest im wygodniej i przyjemniej. Narciarzy starszej generacji bynajmniej nie potępiam za składanie kijków, gdyż tak się przyzwyczaili, ale narciarzy młodszej generacji mam prawo ostrzegać przed nałogiem jazdy z złożonemi kijkami i każdemu radzić mogę to co uważam za słuszne.

Również nie zgadzam się z p. H. G. że składanie kijków nie jest identyczne z hamowaniem. Owszem — ale tylko w łatwiejszym terenie; podczas zjazdu zaś na stromym i długim stoku narciarz pochylony w bok opiera się na kijkach, aby wkrótce, oszołomiony pędem i w celu osiągnięcia większego bezpieczeństwa, poprostu przysiąść na tych kijkach.

Nie jestem bynajmniej wyrazicielem jakichś najnowszych kierunków sportowych w narciarstwie, lecz zwracam uwagę jedynie na to, co dawno już większość znanych narciarzy uznała za słuszne i celowe. Pragnąłbym rzeczywiście, dla dobra tego cudownego sportu, aby młode generacje przekładały naturalną, piękną i zdrową jazdę z rozłożonemi kijkami nad jednostronną, nieestetyczną i nienaturalną jazdą przy pomocy dwóch kijków złożonych.

Inż. A. Schiele.

Trening narciarski.

Trzeci tydzień.

12—18 km.

1-szy dzień. Wypoczynek po wycieczce.
2-gi dzień. 35 min. w terenie (1/3) w śladzie.
3-ci dzień. 40 min. rozmaitymi krokami po równym.
4-ty dzień. Ćwiczenia zjazdowe na łące ćwiczebnej.
5-ty dzień. Wypoczynek.
6-ty dzień. 40 min. w terenie (1/3)
7-my dzień. Wycieczka górska. Spokojne podejście bez wypoczynku. Szybki zjazd.

Bieg 30—60 km.

1-szy dzień. 1 godz. 40 min. w terenie (1/3).
2-gi dzień. Wypoczynek.
3-ci dzień. 1 godź 40 min. po równym rozmaitymi krokami.
4-ty dzień. Wypoczynek.
5-ty dzień. 1 godz. 50 min. w terenie (1/3)
6 i 7-my dzień. Wolny.

Bieg kombinowany (Bieg 12—18 km. i skok)

1-szy dzień. Wypoczynek.

2-gi dzień. Ćwiczenia na 50 cm. skoczni (looping). Płaski zeskok. 6 skoków. Popołudniu 25 min. po równym rozmaitymi krokami.

3-ci dzień. 35 min. w terenie w śladzie.

4-ty dzień. Wypoczynek.

5-ty dzień. 6 skoków na 1 m. skoczni (looping) z dość łagodnym zeskokiem. Popołudniu 35 min. rozmaitymi krokami po równym.

6-ty dzień. Ćwiczenia w terenie i biegi zjazdowe.

7-my dzień. Ćwiczenia w terenie i biegi zjazdowe.

7-my dzień. Wycieczka.

Skok.

Skocznia looping z mało nachylonym zeskokiem (8—12°), i skocznia horyzontalna z prawie, że płaskim zeskokiem. Skoki długości 10—15 m. Dziennie 4—5 skoków na jednej i tyleż na drugiej. Zwraca się uwagę głównie na pozycję ciała w powietrzu i lądowanie. Wybijać się nie należy.

Z KRAJU I ZAGRANICY

NARCIARSTWO.

Znakomite warunki śnieżne w Zakopanem, pozwalają na racjonalne przeprowadzenie treningu. Stolpe po przejściowej niedyspozycji objął znowu osobiście kierownictwo. Treningi cieszą się dość liczną frekwencją, jakkolwiek wielu wybitnych zawodników mieszkających stale w Zakopanem, nie bierze w nich udziału.

Z biorących regularny udział, dobrą formę w biegach wykazują nadspodziewanie Rozmus i Zaydel. O ile by się to utrzymało, mogą oni ze względu na swe wysokie klasyfikacje w skokach osiągnąć poważne wyniki w biegu kombinowanym. Starsi pracują pilnie i z dobrym skutkiem (Bednarski, K. Schiele, Zamoyski). Sumiennie jak zwykle pracują Krzeptowski I, Wł. Czech i Wilczyński. Z młodszych Br. Czech, Kuraś i Albrzykowski. Z uczniów gimnazjalnych trenują Żytkowicz. St. Motyka, Lankosz, Wilga. W ostatnich dniach zjawił się St. Zubek. Bracia Bujacy trenują samopas i to podobno na bardzo poważne przestrzenie. Z innych niewidoczny jest Sieczka, który podobno ma okaleczoną nogę, Krzeptowski II i Lasak.

Z pań największą pilność okazują pp. Loteczkowa i Staszel Polankowa. Samopas trenuje p. Ochotnicka. Uderza natomiast nieobecność p. Ziętkiewiczowej. Przyczyną jest podobno brak nart. O ile jest to prawdą, jest obowiązkiem związku czy też klubu sprawę tę wyjaśnić i ewent. przyjść z pomocą naszej najwybitniejszej zawodniczce.

Byłoby wskazanem wytłomaczyć zawodnikom nie biorącym udziału w treningach, że nie powinni pomijać takiej sposobności podniesienia swej sprawności narciarskiej pod kierownictwem fachowego trenera i nie zważając na wszelkie względy uboczne, powinni stanowczo regularnie pracować.

* * *

Zarząd zdrojowy Krynicy postarał się o zapewnienie kuracjuszom i sportowcom możności nauki sportu narciarskiego. Jak nas informują odbędzie się staraniem miejscowych klubów Kurs narciarski dla początkujących od 24 grudnia. W razie odpowiedniej frekwencji odbędzie się następnie kurs dla wprawnych. Kierownictwo kursu objęła znana mistrzyni p. Ela Ziętkiewiczowa — co gwarantuje wysoki poziom sportowy i pedagogiczny kursu, gdyż jak ogólnie wiadomo jest ona jednym z najlepszych znawców narciarstwa w Polsce.

RÓŻNE

P. Leon Kon w ostatnim „Stadjonie" zamieścił artykuł o konnych polowaniach *„par force"* w Anglji. Artykuł bardzo ciekawy, tylko jedno nam się nie podobało: autor nazwał takie polowanie najszlachetniejszym ze sportów. Otóż nie wchodząc w to, czy zabijanie, choćby nawet zwierząt, ale tylko dla przyjemności, jest wogóle szlachetne, i czy wogóle jest sportem, musimy zaprotestować imieniem tych wszystkich gałęzi sportu, w których człowiek walczy z drugim człowiekiem. jak równy z równym. Wydaje nam się, że boks czy szermierka, rugby czy hockey, są sportami szlachetniejszemi od tego, który polega na konnem asystowaniu przy zagryzaniu jelenia przez psy.

* * *

Sporty zawodowe, o ile wogóle mamy je sportami nazywać, nie mogą nigdy obejść się bez skandalów. Ostatnio MS. Zagranicznych wobec awantury jaką wywołał podczas turnieju w Hamburgu warszawski cyrkowy zapaśnik Pinecki, zaniepokojone „ośmieszeniem polskiego sportu zawodowego", zwróciło się z interpelacją do p. Pytlasińskiego. Odpowiedziano Ministerstwu, że ma być utworzony u nas zawodowy związek ciężkoatletyczny, który obejmie kontrolę nad cyrkowymi zapaśnikami. Nie mając wiadomości co do tego, czy odpowiedź tego rodzaju zadowolni Ministerstwo, radzibyśmy wiedzieć, dlaczego nie interpelowało ono właściwego organu reprezentującego sport polski wobec władz, t. j. Związku Związków, a osobę prywatną p. Pytlasińskiego, i czy rzeczywiście, przez niepoczytalne występy „polskiego goryla" *sport* polski zawodowy czy amatorski został ośmieszony?

Zdaniem naszem, za wystąpienie cyrkowców nigdy żadna organizacja sportowa nie będzie mogła być odpowiedzialną, i nie należy się niemi przejmować, a utworzenie związku zawodowego z jednej strony kontroli nad cyrkowcami nie da żadnej, a z drugiej będzie tylko sprawiało zmartwienie tym, którzy zaprowadzić tę kontrolę będą usiłowali.

* * *

Kto pierwszy zdobył Kilima-Ndżaro? Sądząc z tego, co pisze Redakcja Stadjonu w komentarzu do zamieszczonego przez siebie artykułu prof. Jakubowskiego mniemaćby należało, że pierwszy postawił ludzką stopę na najwyższym szczycie Afryki sam autor („stanął na niezdobytym przed nim przez nikogo szczycie"). Jeżeliby zaś wierzyć prof. Jakubskiemu, według tego co podaje on w opisie swej wyprawy, to pierwszym zdobywcą Kilima-Ndżaro był Niemiec, Hans Meyer. Mamy wrażenie, że nie prof. Jakubski się myli w tym wypadku.

LEKKA ATLETYKA.

Organizacja Olimpjady kobiecej, która pierwotnie miała się odbyć w Brukseli, została powierzona Szwecji. Program przedstawia się następująco: w pierwszym dniu rozgrywki w gry piłkarskie (baskett ball itp.). W drugim dniu biegi na 100 y, 100 y z przeszkodami,, 1000 m., skok w dal z rozbiegiem i bez rozbiegu, półfinały gier piłkarskich. Trzeci dzień: biegi ma 60 i 250 m., skok wzwyż z rozbiegiem, rzut oszczepem i dyskiem. bieg rozstawny na 4×110 y i finały gier piłkarskich. Udział Szwecji, Anglji, Czechosłowacji, Francji i Szwajcarji jest zapewniony. Prawdopodobnie też i nasze panie nie omieszkają stanąć do konkurencji. Żeby tylko jakieś błędy formalne zawinione przez PZLA nie stały się powodem uniemożliwienia im startu, tak jak spowodowały nieuznanie rekordu światowego p. Konopackiej.

* * *

Amerykański Związek Lekko-Atletyczny zatwierdził na ostatniem swem posiedzeniu niemniej jak 122 rekordów, postawionych w ciągu zeszłego sezonu. Poważna ta liczba nie powinna wywoływać zdziwienia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Amerykanie uznają rekordy na wszelkich możliwych dystansów. Między zatwierdzonymi rekordami znajdują się jednak i rekordy światowe jak rekord na 100 y Scholza i 220 y z przeszkodami Brookinsa. Zatwierdzone również rekordy Myrrhy w rzucie oszczepem na 6855 cm. i skok w dal Hubbarda na 789,5 cm. Z rekordów postawionych w hali wybija się na pierwszy plan rekord Nurmiego na 5000 m. w czasie bajecznym 14:23,2 min.

Rekord Scholza na 100 y, aczkolwiek jest tylko poprawieniem poprzedniego rekordu 9:6 o jedną dziesiątą sekundy., jest jednak bradzo ciekawy, albowiem od dawna sądzono ogólnie, że czas 9,6 sek. na 100 y stanowi niejako granicę ludzkiej możliwości.

* * *

Spotkanie lekkoatletyczne między Niemcami a Francją, tak dawno już przygotowywane i zapowiadane ma ostatecznie dojść do skutku na terenie neutralnym. Związek szwedzki ma bowiem zamiar urządzić wielkie spotkanie między Francją, Anglją, Niemcami a Szwecją, w którymś z wielkich stadjonów Szwedzkich, tj. albo w Stockholmie, albo w Goeteborgu albo w Malmoe. Będzie to zapewnie największa senzacja przyszłego sezonu.

IV.

Na Chruścińskim kończy się szereg graczy, którzy mają za sobą tradycję reprezentacyjną dłuższą lub krótszą. Przychodzi zaś kolej na nowicjuszy którzy tego dopiero roku zdobyli ostrogi rycerskie. Jest ich spora lista. Są między nimi gracze starsi o znanych nazwiskach, są i całkiem młodzi stojący na progu swej sportowej karjery. Pierwsi ukoronowali swą wieloletnią nieraz działalność sportową, drudzy już na pierwszych szczeblach zdobyli zaszczyty, które opromienią ich dalsze kroki. Jeżeli wśród starszych znaleźli się tacy, dla których występ w barwach państwa ma pozostać pierwszym i jedynym, to złożyło się na to wiele przyczyn, z których najważniejsze może jest, że doświadczony, ale i sterany, w wielu bojach gracz, nie może się zdobyć w zawodach międzypaństwowych na maximum wysiłku i energji, niezbędnego obok talentów technicznych i taktycznych. Wśród młodszych będzie zapewne niejeden, któremu rok 1925 będzie najpiękniejszem wspomnieniem życia sportowego. Zabłysnąwszy jak meteor na horyzoncie piłkarskim wstawiony do drużyny państwa, wykazał młody gracz, że rutyna jest w ważnych spotkaniach równie nieodzowna, jak wszystkie inne dane, które mają stanowić podstawę oceny klasy gracza. O brak rutyny, spotęgowany tremą i obcem otoczeniem, rozbić się mogły największe talenty. Trafić się może, że po jednorazowym występie, nastanie okres w którym o zawodniku się zapomni. Ale, gdy dla starszego nieudały, czy mniej udały występ stanowi zakończenie karjery międzynarodowej, mają młodsi jeszcze zawsze nadzieję zyskania laurów w barwach drużyny państwowej.

Józef Ciszewski, należy w każdym razie do liczby tych graczy, z których nazwiskiem zapewne niejednokrotnie spotkamy się w reprezentacji Polski. Wychowanek Cracovii po długich latach „terminowania" w młodszych drużynach zdobył wreszcie stałe miejsce w pierwszej. Znakomity technik, rozumny gracz stał się jedną z najwybitniejszych sił „białoczerwonych". Gdy minął okres w którym zawodnicy „Cracovii" z racji jeno swej przynależności klubowej nie „nadawali się" do wstawiania do drużyny, musiał wybór kapitana związkowego paść na niego. Zaufania w zawodach przeciw Finlandji i Estonji nie zawiódł a że nie grał także przeciw Turcji i Szwecji należy, zdaje się, tłumaczyć tem, że opuściwszy Kraków, nie miał należytego treningu nie grając w żadnych zawodach.

Mieczysław Czajkowski miał w Warszawie z dawna wyrobioną opinję. Uchodził w stolicy przed ukazaniem się Bułanowa za najlepszego obrońcę warszawskiego. Silny fizycznie i siły tej nieraz bezwzględnie używający, niezły technik o dobrym wykopie, wykazuje zalety pierwszorzędnego gracza i należy faktycznie do elity naszych beków. Doskonale grał w Estonji, słabiej w Turcji, gdzie natomiast okazał się cenną siłą, jako sekretarz „spraw sercowych" tych uczestników ekspedycji, którym w pisaniu listów brak było wyższego polotu.

Jakim sposobem i dla jakich przyczyn znalazł się Fichtel w drużynie reprezentacyjnej pozostanie dla niewtajemniczonych wieczną tajemnicą. Wstawieniem go do składu przeciw Węgrom, wyrządzono mu tylko krzywdę, na którą absolutnie nie zasłużył. Jako środkowy pomocnik Pogoni, zdaje się, że to stanowiło jedyną jego kwalifikację, oddaje swej drużynie doskonałe usługi. Jako lewy pomocnik Polski, był jednym z najsłabszych na boisku.

Zawodnik, który długo czekał na honory „repa", to lewy obrońca i kapitan lwowskich „Czarnych". Z figury wnioskować możnaby że Kmiciński stanowi filar jakiejś drużyny „old boyów". Ale wystarczy kilka minut, aby się przekonać, że nieco otyły i łysawy starszy pan, ruchliwością, szybkością, wybijaniem piłki nie ustępuje nikomu na boisku, że o jego zmysł planowania się i zaciętość rozbijają się najpiękniej zbudowane ataki przeciwnika. Ale Kmiciński miał pecha. U niego kondycja fizyczna odgrywa może jeszcze większą rolę, niż u innych. A z przyczyn od niego niezależnych właśnie w Finlandji nie czuł się dobrze i nie osiągnął, ani w przybliżeniu swej zwykłej formy.

Polski „Zamorra" niemniej często także „Kozak" i nawet „zaporoski". Każdy już chyba wie, że mowa o Malczyku bramkarzu „Cracovii". Sławę swą zbudował na niezwykle udatnym występie przeciw drużynie wiedeńskiej w Krakowie 1924, przeciw której grał jako członek „Olszy". Stał się sławnym i poza granicami kraju, grając fenomenalnie w reprezentacji Krakowa przeciw Wiedniowi w jesieni br. Ale los nie oszczędził mu gorzkich chwil. Wstawiony po wyjeździe Goerlitza do reprezentacji Polski, zawiódł najzupełniej w zawodach przeciw Szwecji. Jak na młodego gracza, była to zda się zbyt ciężka próba. Niewszystkim jednak i dzisiaj wiadomo, że Malczyk już wtedy był chory i że choroba, którą zataił przed wszystkimi, niepomiernie wpłynęła na poziom gry. Obecnie leży „kozak" zupełnie bez zwykłego mu humoru i dobrej miny, po ciężkim zabiegu chirurgicznym w szpitalu. Przypuszczać należy, że po przyjściu do zdrowia jeszcze nieraz będzie miał możność poprawienia nadpsutej opinji.

NASI GRACZE REPREZENTACYJNI


Tupalski


Zastawniak-Wieruski


Malczyk


Czajkowski


Adamek


Corner Unii


Olearczyk


W pogoni za piłką.


Niebezpieczna sytuacja pod bramką Unii.

Momenty z meczu Warta-Unia (Poznań)

Lewy łącznik poznańskiej Warty Przybysz ma markę najlepszego napastnika w Poznaniu. Chwali się go jako gracza kombinacyjnego, doskonale wykształconego technicznie i groźnego strzelca. Ale, gdy w Pradze przeciw Czechom przyszło mu zdać egzamin z swych umiejętności piłkarskich, zawiódł na całej linji. Gracz o wysokim zmyśle kombinacyjnym, aż do końca zawodów nie mógł znaleźć kontaktu z partnerami, a nie odznaczył się także i w strzelaniu. Debjut się nie udał, a w dzisiejszych warunkach, gdy podaż przewyższa popyt, o drugi występ będzie trudno.

Ciekawe są koleje Aleksandra Pychowskiego, dawniej gracza Cracovii, obecnie prawego obrońcy Wisły. Wychował się u „białoczerwonych" budząc zawsze podziw swą pilnością. Jako gracz rezerwowy, gdyż miał tego pecha, że w jego klubie akurat para obrońców Gintel — Fryc, uchodziła za najlepszą w Polsce, tylko rzadko miewał sposobność wykazywania swych niepospolitych kwalifikacji w pierwszej drużynie. Ale już jako rezerwowy bywał reprezentacyjnym graczem Krakowa. Zmieniwszy barwy klubowe, nie uzyskał awansu, był dalej czynny w rezerwie. Wreszcie po roku zdobył miesjce w pierwszej i także dostał się do reprezentacji państwa. Należy się liczyć z tem, że na występie przeciw Szwedom, karjera międzynarodowa Pychowskiego nie jest jeszcze skończona.

Kazimierz Seichter, stanowi filar krakowskiego „Wawelu". Przez długi czas, a jeszcze nawet i teraz uchodzi drużyna „Wawelu" za drużynę, której poziom zależy od udziału i formy Seichtera. Gracz naprawdę dobry, ambitny i ofiarny, cieszy się ogólnemi sympatjami. Zdobywszy uznanie w drużynie okręgu krakowskiego nie zawiódł także i przeciw Finlandji, dzielnie się trzymał też w Estonji, skąd jednak wrócił z poważną kontuzją, która mu w grze mocno przeszkadza.

Lewy skrzydłowy „Pogoni" Szabakiewicz, były gracz lwowskiej Lechji, wykazywał przez pewien czas doskonałą formę. Gracz nie błyskotliwy, ale o rzetelnej klasie, pożyteczny w pełnem znaczeniu tego słowa. I on miał pecha, gdyż pierwszy i jedyny jego występ w reprezentacji, przeciw Węgrom, przypada na okres spadku formy. Gracz na którego można było liczyć, gdyż nastrojom nie ulega, zawiódł wówczas najzupełniej. I rzecz charakterystyczna upadek formy widoczny wtedy, utrzymał się przez cały sezon jesienny.

Z łóżka wprost do reprezentacji to chyba niezwykła sztuka. A dokazał jej Tupalski z warszawskiej Polonji. Pewnego pięknego wieczora, może zresztą padał nawet wtedy deszcz, położył się bez żadnych przeczuć wcześnie, jak zresztą na dobrego sportowca wypada spać. Koło jedenastej w nocy zbudziło go pukanie do drzwi, przyczem mu oświadczono, że ma się zbierać, ponieważ jedzie z reprezentacją do Finlandji. Bogu ducha winien piłkarz nie był zresztą, zdaje się z takiego przerwania spoczynku nocnego niezadowolony. Pojechał i grał przeciw Estonji i rolę swą, jako gracz rezerwowy wypełnił więcej niż zadawalająco.

Nie zawsze to co na ostatku jest najgorsze. Tak może powiedzieć w tym wypadku o sobie Zastawniak II inaczej jeszcze Wieruskim, lub też całkiem pospolicie Kucem zwany. Najmłodszy wiekiem z graczy reprezentacyjnych miał do objęcia niełatwe zadanie. Przyszło mu zastąpić senjora futbalu polskiego Synowca. Benjaminek zabrał się do pracy z tupetem znamionującym młodzieńczą werwę. Miał już grać przeciw krajom północnym ale ostatecznie wstawiono go dopiero przeciw Szwedom w Krakowie. Debjut wypadł znacznie gorzej, aniżeli przypuszczano. Zastawniak, który w reprezentacjach okręgu sprawował się zawsze doskonale, zawiódł fatalnie w tem ciężkiem spotkaniu, przyczem na usprawiedliwienie możnaby podać tylko tę jedną okoliczność, że przeciwnika miał naprawdę pierwszorzędnego.

Na zakończenie kilka cyfr statystyki. Do reprezentacji dał Kraków 12 graczy, którzy razem grali 30 razy, Lwów 10 graczy 27 spotkań, Łódź 1 zawodnika 1 gra, Poznań 3 graczy 5 meczów. Warszawa 2 repów w 3 grach.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

GÓRNY ŚLĄSK.

Mistrzostwa Polski w ciężkiej atletyce.

Zgodnie z zapowiedzianym programem, odbyły się w ubiegłą niedzielę w sali Wismacha w Załężu walki w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Polski. Do zawodów stanęli dotychczasowi mistrzowie, którzy mistrzostwo zdobyli we wrześniu w Warszawie z mistrzami górnąśląskimi. Jak przewidywaliśmy, większość mistrzostw przypadła Górnoślązakom. Walczono na kilku matach, przy dość wielkiej frekwencji widzów. Wyniki ostateczne są następujące:

Mistrzostwo Polski w wadze muszej, zdobywa Koptoń z KS. Ateny, Ruda; drugie miejsce Hahn z KS. Biały Orzeł Szopienice. W wadze koguciej zdobywa mistrzostwo Polski Majer — Siła Łódź; drugie Moczko — Sokół II Katowice. W wadze piórkowej zdobywa mistrzostwo Polski Garus z KS. Samson Kochłowice; drugie miejsce Hornik z KS. Biały Orzeł Szopienice; W wadze lekkiej zdobył mistrzostwo Polski Skalec z KS. Ateny Ruda; drugie Berger — Siła, Łódź. W wadze średniej zdobywa mistrzostwo Polski Zeug z KS. Polonja Nowawieś; jeden z najlepszych zapaśników nietylko w Polsce; drugie miejsce Mięsok — Sokół II Katowice. W wadze półciężkiej zdobywa mistrzostwo Polski Gałuszka — Sokół II Katowice, drugie miejsce Szczęsny — Kolejowy KS. Katowice. W wadze ciężkiej zdobył mistrzostwo Polski Hajn — Sokół II Katowice; drugie Chmura — Sokół Rybnik.

W podnoszeniu ciężarów zdobyli mistrzostwa Polski następujący zapaśnicy:

Waga musza: 1) Hahn — Biały Orzeł Szopienice 217½ kg.: Waga kogucia: 1) Bryś — Polonia Nowa Wieś 325 kg.; Waga piórkowa: 1) Solorz — Biały Orzeł Szopienice 370 kg.; 2) Frichel — Polonja Nowawieś 355 kg.; Waga lekka: 1) Musioł — Biały Orzeł Szopienice 370 kg.; 2) Koss — Aten Ruda 355 kg.; Waga średnia: 1) Rakocki — Zbyszko Bydgoszcz — 405 kg.; 2) Błaszczyca — Polonja Nowawieś 370 kg.; Waga półciężka: 1) Szczęsny — Kolejowy KS. Katowice 410 kg.; 2) Wunigkannen — Siła Łódź 403 kg.; Waga ciężka: 1) Mrożewski — Siła Łódź 395 kg.

PIŁKA NOŻNA

Wszelkie zapowiedziane w tą niedzielę imprezy sportowe doszły do skutku, mimo, że boiska przedstawiały raczej ślizgawki aniżeli boiska futbalowe. Wpłynęło to też ogółem ujemnie na przeprowadzenie racjonalnej gry.

20 grudnia 1925 r.

I. F. C. Katowice — Mysłowice 06 4 : 3 (4 : 1).

Ostra i w szybkiem tempie prowadzona gra. Do przerwy IFC. gra z silnym wiatrem i ma zupełną przewagę nad gośćmi. którą-to 4 bramkami uwieńczyło. Druga połowa należy do Mysłowic, lecz bezradni ich napastnicy szereg murowanych sytuacji podbramkowych nie umieli wykorzystać. Przy stanie 4:3 przestrzelili karnego.

Wynik nieodpowiada przebiegowi gry a nierozstrzygnięta była więcej na miejscu. IFC. słabą poniżej wszelkiej krytyki grą w drugiej połowie, zasłużył na przegraną od której ich ledwie zastosowany przez nich obronny system uratował. Popisywali się oni brutalną grą szczególnie Goerlitz i Heidenreich. Stan boiska był rozpaczliwy i jedna jego połowa przedstawiała ślizgawkę co uniemożliwiało przeprowadzenie racjonalnej gry. Sędziował p. Gerbich za drobnostkowo i funkcję swoją sprawował kilka minut bez gwizdka. Mimo ostrego zimna publiczności ponad 1000.

Kolejowy K. S. Katowice — Bogucice 20 12:1 (7:0).

Zawody o mistrzostwo klasy „B". Grę prowadzono przy zupełnej przewadze gospodarzy a przez nich osiągnięty dwucyfrowy rezultat mówi sam za siebie. Bramki strzelili: Rzychoń, Mucha, Kowalski po 3, Geisler 2 i Wolf 1. Boisko strasznie gładkie.

Katowice 06 — Policyjny KS. Katowice 6 : 1 (3 : 1).

Interesujący mecz, teren ciężki i ślizgi.

Kresy Król. Huta — Diana Katowice 2:5 (2:3).

Piękna gra. Ślizgi teren. Tyły Diany szczególnie pomoc bardzo dobra. Dochód z meczu przeznaczono na biednych miast Król. Huty.

Pierwszy KS. Tarnowskie Góry — KS. Naprzód Załęże 4:4 (1:2).

KS. Wełnowiec 22 — KS. Wełnowiec 25 4 : 3 (2 : 1).

KS. Rożdzień Szopienice — Śląsk Siemianowice 0:2.

20 minut przed końcem zawody przerwano.

Slavia Ruda — Czarni Chropaczów 2 : 4.

Pogoń Nowy Bytom — Chorzów 1 : 3.

Rozwój Katowice — Walka Makoszowy 2:0.

07 Siemianowice — Iskra Siemianowice 5:0.

Ratibor 03 — Sportfreunde Neisse 6 : 4.

VFB. Gleiwitz — Schlesien Neisse 6:0.

Vorwärts Gleiwitz — Rasensport Gleiwitz 7 : 1

Sportfreunde Gleiwitz — Schlesien Gleiwitz 3 : 1.

Sportfreunde Borsigwerk — VFB. Beuthen 3 : 1.

Beuthen 09 — Sportfreunde Mikulschütz 3 : 3.

Zawody o mistrzostwo niemieckiego Górnego Śląska.

POZNAŃ.

Jedyne spotkane piłkarskie Warta — Pogoń odbyło się przy silnem mrozie na boisku pokrytem lodem, do gry zatem się nienadającem. Warta wystawiła skład osłabiony z rezerwową parą obrońców i dwoma pomocnika skrajnemi. Pogoń z Winiewiczem, który pauzował nieomal rok. Właściwie tylko pierwszą część zawodów nazwać można grą, druga bowiem część, popsuła całe wrażenie, dzięki brutalnej grze. Lekką przewagę ma Warta w pierwszej połowie, choć i Pogoń zagraża poważnie, a nawet uzyskuje prowadzenie. Szereg pozycji przestrzeliwuje atak Warty, poprawia się jednak pod koniec połowy i zdobywa po kolei trzy bramki przez Spojdę, Fl'egera i Daberta. Pogończycy podwyższają swój stan do 2 bramek. Krótko potem następuje zmiana pól.

Tempo ani na chwilę nie słabnie, popuchli nieco gracze rezerwowi Warty juniorzy, za to ci „starzy" pracują za nich. Warciarze coraz silniej nacierają i Sroka bije czwartego goala a Spojda z jedynastki daje prowadzenie swym barwom 5:2. Gra staje się coraz ostrzejsza, z karnego pada dla Pogoni bramka trzecia a bezpośrednio po niej z wolnego czwarta bramka, obie uzyskane przez „tatusia" (Nowickiego). Odtąd przewaga Warty zupełna. Pogoń ogranicza się do kilku wypadów, nie groźnych. W tej fazie gry, sędzia wyklucza dwóch „bokserów", mianowicie Fliegera i Winiewicza. Zieloni zdobywają przez Przybysza jeszcze jedną bramkę i przy stanie 6:4 dla Warty kończy sędzia p. Konieczny zawody. Publiczności zebrała się poważna garstka. Zawody drugich drużyn Warty i Pogoni dały wynik 3:1 dla pierwszych.

Po raz drugi zapowiedziany mecz hockeyowy na lodzie, odbyć się mający pomiędzy Klubem Łyżwiarskim, a Toruńskim Klubem Sportowym nie doszedł do skutku. W sobotę nastąpiła nagle odwilż, zawody zostały wobec tego odwołane, w niedzielę, jakby na złość Łyżwiarskiemu Klubowi, mamy znowu lód.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbędą się zawody pomiędzy Unją a Pogonią na boisku Unji, 27 b. m. zaś spotkanie Posnanja — Unja.

ZAKOPANE

We wtorek dn. 15 b. m. nastąpiło otwarcie ślizgawki w Zakopanem. Ślizgawka zbudowana przez dyr. K. Stryjeńskiego, tuż obok szkoły przemysłu drzewnego, w samem centrum miasta, liczy około 1200 m² powierzchni. Starannie i fachowo utrzymywana, pozwala na wszechstronne uprawiane sportów na lodzie, jak jazda szybka i sztuczna, curling i hockey kanadyjski. Dzięki inicjatywie i pracy dyr. Stryjeńskiego, zyskało Zakopane nową placówkę sportową, która przy odpowiedniej reklamie może mu ściągnąć sporo gości.

Dziwne tylko, że instytucje takie jak gremjum itp. reprezentujące żywioł zakopiański, nie rozumieją czy też nie chcą należycie ocenić znaczenia takiej ślizgawki lub skoczni narciarskiej dla rozwoju Zakopanego i nie spieszą z należytą pomocą.

Wszak wielokrotnie czytaliśmy w licznych reklamach Zakopanego i rozrzuconych prospektach, które „jednak" zaczynają się ukazywać, że uzdrowisko to powołuje się na „swoją skocznię narciarską i nazywa siebie stolicą narciarstwa i sportu w Polsce. Jeżeli sport jest czynnikiem reklamy dla Zakopanego to widocznie zaczynają się tam powoli przejaśniać mroki i otwierają się oczy — niestety kieszenie jeszcze nie. Bez tego jednak nie obejdzie się! Albowiem snadnie skocznia i ślizgawka i tor i góry mogą świecić pustkami, jeśli najlepsze zamiary ku naj-

czywistszemu dobru Zakopanego powstają w najmniej posiadających sferach sportowych, które gdzie indziej popiera się ałą siłą.

Pierwsze zawody narciarskie.

W niedzielę 20 b. m. odbyły się pierwsze w Polsce w bieżącym sezonie zawody narciarskie zorganizowane przez Sekcję arciarską Pol. Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem. Zawody bjęły biegi dla senjorów wszystkich klas, pań i juniorów. Poważna ilość startujących (35) i dobra organ zacja przyniosły awodom pełny sukces. Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach trenera Stolpego, który ku ogólnemu zadowoleniu obrał wyznaczył trasę. Pomagali mu w organizacji pp. Oppenheim Stryjeński.

Śniegu było dosyć, jednakowoż jakościowo zły, a mianowicie tępy i nierówny. Trasa dla senjorów wynosiła 8 km., dla ań i juniorów 4 km. Charakter trasy przepisowy: 1/3 po równym, 1/3 pod górę, 1/3 zjazd. Zjazd dosyć trudny, szczególnie wa kawałki prowadzące przez las.

W zawodach wzięli udział wszyscy niemal narciarze zakopiańscy, a nadto 2 ze Lwowa.

Wyniki szczegółowe są następujące:

Bieg senjorów I, II i III klasy — trasa 8 klm. — startuje 25.

1.	Kuraś J. — S. N. T. T.	II. kl.	38·51
2.	Bujak Fr. „	I. „	39·14
3.	Schiele K. „	St. „	39·54
4.	Żytkowicz Wł. „	II. „	40·03
5.	Zamoyski Aug. „	St. „	40·31
6.	Rozmus Al. — Sokół	I. „	40·50
7.	Lankosz J. — S. N. T. T.	II. kl.	41·22
8.	Motyka St. „	II. „	41·43
9.	Szostak A. — Sokół	III. kl.	42·30
10.	Czech Wład. „	I. „	43·10
11.	Malarz „	III. „	43·20
12.	Król Eug. „	III. „	44·01
13.	Krzeptowski A. — II. S.N.T.T.	I. kl.	44·04
14.	Albrzykowski J. — Sokół	III. „	44·19
15.	Bednarski H. — S. N. T. T.	St. „	46·03
16.	Hrydnicki — Sokół	III. „	46·25
17.	Zaydel T. — S. N. T. T.	I. „	46·43
18.	Michalski St. — Sokół	III. „	47·22
19.	Walczak J. — Czarni	III. „	47·30
20.	Lasak J. — S. N. T. T.	I. „	47·33

Bieg pań senjorów i juniorów — trasa 4 klm. — startuje 4.

1.	Staszel-Polankowa Br. — Sokół	Junior	34·42
2.	Loteczkowa J. — K. T. N.	II. kl.	36·47
3.	Leszczyńska H. — S. N. T. T.	Junior	39·40

Bieg juniorów — trasa 4 klm.

1.	Szostak K. — S.N.T.T.	30·30	4.	Trojanowicz — S.N.T.T.	32·02
2.	Czech Br. „	30·50	5.	Białecki — Sokół	32·12
3.	Radziwiłł „	31·22	6.	Łuszczek J. — S.N.T.T.	33·07

Zaydel, Krzeptowski II i kilku innych zgubiło trasę, z powodu wyrwania chorągiewek przez chłopców. Na karb tego złożyć należy ich zły wynik, gdyż pozatem są oni w bardzo dobrej formie.

Jak widzimy więc nie obeszło się bez pewnych niespodzianek. A więc przedewszystkiem osiągnięcie najlepszego czasu nia i zwycięstwa we wszystkich klasach przez Józefa Kurasia, młodego zawodnika SNTT. należącego do II kl. senjorów. Równie ciekawe jest zwycięstwo w biegu pań i juniorów. W biegu pań, młodziutki juniorek, 14-sto letnia zaledwie Bronisława Staszel-Polankowa (Sokół) bije rutynowaną zawodniczkę lwowską Loteczkową i to o 2 przeszło minuty.

Niespodzianie uległ w juniorach Br. Czech, Karolowi Szotakowi (SNTT.) z minimalną wprawdzie różnicą 20 sekund.

Oczywiście wszystkie wyniki z początku sezonu niezupełnie są miarodajne, tembardziej, że odbyły się w dodatku na niezwyczajnej trasie długości 8 km. Pozatem nie brali w zawodach udziału zawodnicy odbywający służbę wojskową w Bielsku, oraz kilku zawodników I kl. Sokoła.

Niezły czas osiągnął Rozmus. Byłoby bardzo pocieszającem, gdyby ten zawodnik wyrównał swą klasę w biegu i skoku. Na drugim miejscu w ogólnej klasyfikacji jest Fr. Bujak, który nie zawodzi naszych oczekiwań, przybywając do mety w znakomitej formie i czasie. K. Schiele, aczkolwiek należy do klasy starszych, ma wynik (3 miejsce) stawiający go w dalszym ciągu w czołowej grupie zawodników I kl.

Dalsze uwagi o zawodach oraz ilustracje w następnym numerze.

BIULETYN ŚNIEŻNY

20 XII. godź. 15-sta.

Zakopane ciśnienie 677 cm. Spodziewany śnieg. — 3° C. W górach śnieg zupełnie zwiany. W dolinach gips i nawiany śnieg.

Klimczok. Temp. — 9°, 25 cm. nowego śniegu.
Skrzyczne (1250 m.) Tem. 7°, 20 cm. nawego śniegu.
Rajcza Temp. — 5°, 20 cm. nowego śniegu.
Jeleśnia (Babia Góra) Temp. — 11°, 25 cm. nowego śniegu.
W Beskidach znacznie lepsze warunki niż w Tatrach.

Arne Borg po swoim przyjeździe do Ameryki zabrał się odrazu do pracy i mamy tego doskonałe wyniki. Przedewszystkiem udało mu się pobić rekord światowy, ustanowiony przez siebie samego na dystansie 880 y. Nowy rekord wynosi 9:59,6. dawny 10:51,8, 10:32 i 10:29 robił już na treningu. Weissmueller poprawił swój oficjalny rekord światowy na 100 y stylem dowolnym na 0:51,2. Dotychczasowy rekord wynosił 0:52,2, jednak osiągnął już „książę fal“, na tej przestrzeni czas 0:50,4. Wreszcie na dwu dystansach na których niema rekordów światowych, na których jednakowoż istnieją rekordy amerykańskie uzyskano nowe świetne rezultaty. I tak na 100 y na plecach osiąga Walter Laufer 1:04,2, — a miss Geraghty na 100 y stylem piersiowym 1:23,6. Oba wyniki są rzeczywiście imponujące.

* * *

Fiński Związek lekkoatletyczny przechodzi obecnie w nową fazę swego rozwoju. Jak ogólnie wiadomo istniały dotychczas w Finlandji dwa związki, sportowy i robotniczo sportowy. Oba posiadały doskonałych lekkoatletów, a szczególnie ostatnia Olimpiada robotnicza w Frankfurcie nad Menem przyniosła fińskim robotnikom atletom wspaniałe wyniki i zwycięstwo w ogólnej punktacji. Związki te oba dotychczas żyły w niezgodzie, na tle socjalnem, tj. związek robotniczy zachowywał swą odrębność klasową. Ostatnio, dzięki inicjatywie najpoważniejszego klubu sportowego Tampareen Pyrinte, doszło do porozumienia i atleci należący do Związku robotniczego będą na przyszłość reprezentowali barwy Finlandji na terenie międzynarodowym. Zyskuje więc drużyna reprezentatywna fińska doskonałego biegacza na 800 m., Eine Berga, który postawił czas, lepszy od rekordu Nurmiego, dalej doskonałych średnio i długodystansowców Etjolen, Virta i Jekelę.

* * *

W ciągu ostatniego spotkania międzypaństwowego w lekkiej atletyce między Hiszpanją a Portugalją wszystkie wyniki osiągnięte zostały poniżej poziomu ostatnich Mistrzostw Polskich.

* * *

Na ostatniem swem posiedzeniu postanowił Związek węgierski poświęcić jaknajusilniejsze starania rozwojowi kobiecej lekkiej atletyki MAC i FTC poczyniły w tym kierunku już wstępne kroki.

* * *

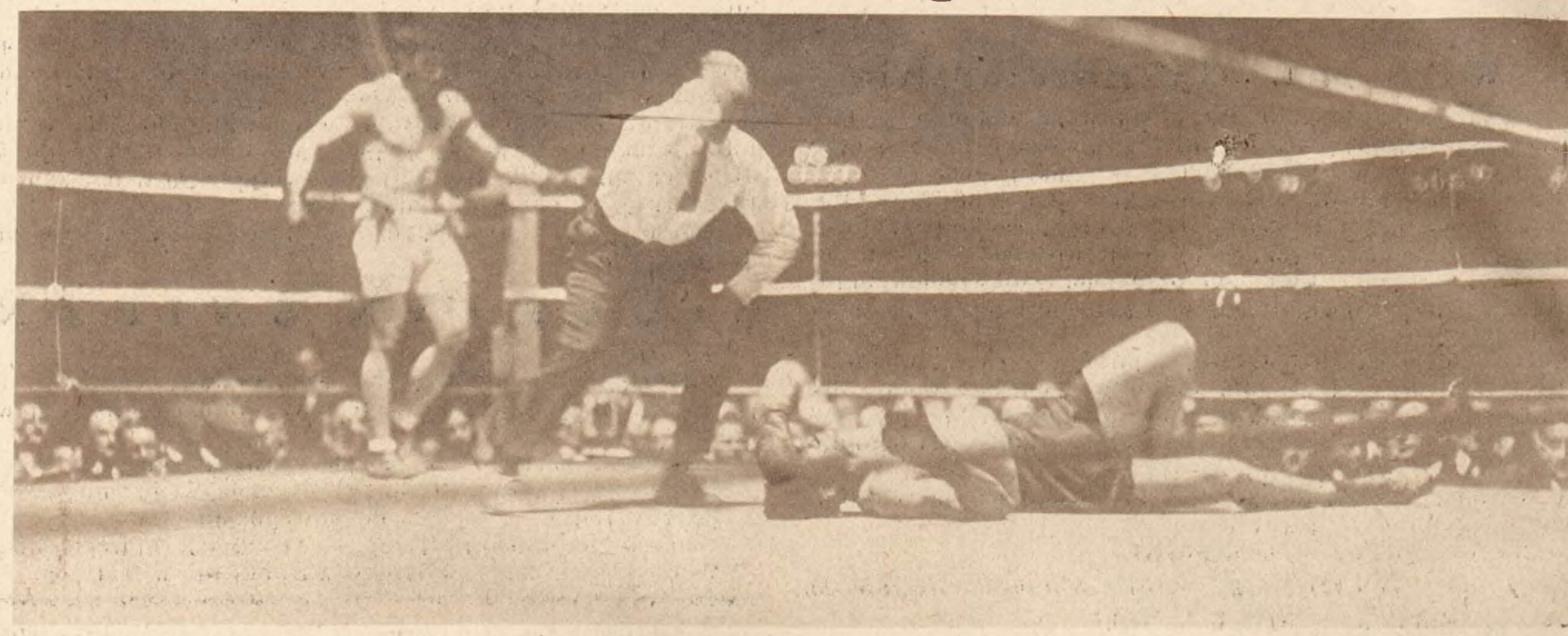
Węgrzy przygotowują się pilnie do sezonu narciarskiego. Pod kier. Devana odbywają ciągłe treningi już to w górach Fatra, już to w Niżnich Tatrach. Wśród trenujących znajdują się także Szepes Bela (Strauch) i Delmar.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzy

WESOŁYCH ŚWIĄT

Redakcja

Narodziny wielkiego boksera



Drugi nock-down Breitensträtera w siódmej rundzie. Przy „9“ dźwięk gongu wyratował go i pozwolił na dalszą walkę

Po zwycięstwach nad Nillesem i Breitensträtem staje Paolino dziś w rzędzie pierwszych artystów ringu w Europie. Staje się człowiekiem znanym, modnym, bokserem, którego nazwisko będzie stało na pierwszem miejscu na afiszu, otoczone szeregiem nazwisk innych pomniejszych, przyciągając wielkie tłumy i robiąc kasę.

Paolino „urodził się“ w zeszłym roku. Na wiosnę zaczęła systematycznie prasa sportowa rozszerzać wiadomości o nowym fenomenie, o tym, który będzie powołany do restaurowania w świecie sławy Carpentiera, który będzie mistrzem świata, który może będzie w stanie zmierzyć się z Dempseyem z widokami powodzenia.

Pierwsze kroki na terenie ringu były jednak dość skromne. Pamiętam jeden z pierwszych meczów Paolina, kiedy przez k.-o. pokonał Texidora, najlepszego wówczas boksera Hiszpanji. Niewiele to mówi, bo o sławie Hiszpanów jako bokserów niewiele wogóle wiadomo, ale zwycięstwo było nagłe i błyskawiczne, w trzeciej rundzie.

I z tego to właśnie meczu zostało mi wspomnienie, już nie odnoszące się do Paolina, jako takiego, ale będące obrazkiem rodzajowym, w tem, dla nas wszystkich egzotycznem życiu zawodowego pięściarza. Mam wrażenie, że widziałem narodziny wielkiego boksera.

W przeciwieństwie do wielkich spotkań w Cirque de Paris, do gali do smokingów, do tysięcy publiczności, do uroczystych przedstawień, „premiera“ Paolina odbywała się spokojnie i na uboczu. Niewielka frekwencja, niewiem czy fachowa, czy też złożona z fanatyków nowej, wschodzącej gwiazdy, publiczność zupełnie codzienna, dzielnica robotnicza. Kilka spotkań mniej ważnych, wreszcie sama walka. Paolino walczył ciężko mimo oczywiście bardzo słabego przeciwnika. Kilkakrotnie nie był w stanie osłonić się odpowiednio. Kilkakrotnie przychodzą jednak przebłyski — uderzenia gwałtowne, skierowane z tak niesamowitą siłą, że zdawało się, — niema przed nimi obrony. Dwa razy w drugiej rundzie przeszły takie potworne młoty koło szczęki Hiszpana. W trzeciej rundzie wreszcie udało się Paolinowi „wsadzić“ takie uderzenie. Skutek był natychmiastowy. Texidor skończył się błyskawicznie, bez próby obrony. Dla mnie, niefachowca, przedstawiał się wówczas ten młody chłopak z lasu, jak jakiś bohater z bajki, który ręką zabija zwierzęta. Dziś sława jego jest ugruntowana. Ostatnia walka z Breitensträtem potwierdziła wszystkie przypuszczenia. Tu już napewno nie było słabego przeciwnika. 10.000 ludzi czekało w Berlinie z napięciem na wynik walki, mającej decydować, czy Niemcy są już godni wstąpić w szeregi mocarstw bokserskich — Francji, Stanów i Anglji. Z wielkim aparatem przygotowano tę walkę. Carpentier sam wykańczał przygotowanie Paolina, Molina i Fritsch stali mu do dyspozycji w treningu. Toteż po pierwszych trzech rundach w których Breitenstaetter starał się sprowadzić szybką decyzję, doszło do walki wyrównanej, a po niej do przewagi „Hiszpana“ jak go nazywają Niemcy. W dziewiątej rundzie był Breitenstaetter gotów, przyczem już kilkakrotnie tylko gong uratował go od k.-o.

Paolino jest dziś jednym z największych bokserów świata, najlepszym w wadze ciężkiej, obok Spalli w Europie. Jest, mimo swego baskijskiego pochodzenia produktem boksu francuskiego, odkrytym, sprowadzonym do Paryża i uformowanym na wielkiego boksera przez Francuzów. Toteż oni anektowali go już od pierwszych kroków i dziś jest niemniej popularny, jak Carpentier. Od skromnej sali pierwszych występów — do ringu mistrzowskiego, jest droga daleka. Paolino przebył ją w okamgnieniu.



Paolino (na lewo) i Breitensträter przed walką. Z tyłu między nimi sędzia Hönscherle. Na prawo (w kamizelce) Georges Carpentier, exmistrz świata wagi półciężkiej.

Polscy zawodnicy narciarscy







Na pierwszym zdjęciu widzimy na lewo Henryka Bednarskiego, seniora zawodników polskich, który mimo przekroczonej czterdziestki, bierze udział w wszystkich zawodach i osiąga bardzo dobre wyniki. W grupie widzimy wielu wybitnych zawodników zgromadzonych w lutym b. r. w Krynicy z okazji zawodów o mistrzostwo Polski. Stoją od lewej: Mietelski, Sieczka, Wł. Czech, Rozmus, Gąsienica, W. Rzepecki, J. Bujak, Witkowski, Tesseyre. Siedzą: Cukier, Trzciński, Zaydel, Stećkow, Mückenbrun (obecny mistrz Polski). Po prawej stronie: Fr. Bujak, dwukrotny mistrz Polski, najpopularniejszy obecnie i najpoważniejszy zawodnik.







1) Kazimierz Schiele, najlepszy zawodnik klasy starszych. 2) P. Ela Ziętkiewiczowa, najlepsza narciarka polska, jedna z najlepszych w Europie. 3) Bronisław Czech, najlepszy junior, nadzieja polskiego narciarstwa.

Roztrząsać przed sezonem szanse poszczególnych zawodników jest rzeczą trudną i niewdzięczną. Niemniej jednak wyrazić można przypuszczenie, że ugrupowanie ogólne zostanie mniejwięcej niezmienione. Conajwyżej do grupy czołowej przybędzie kilku młodszych, wśród młodszych zjawi się parę nowych talentów. Zwycięstwami dzielić się będzie na zmianę kilku najlepszych, których można wyliczyć na palcach.

Wśród pań sytuacja jest o tyle jasna, że jest tam zawodniczka bez konkurencji, a mianowicie p. Ziętkiewiczowa. Natomiast sprawa dalszych miejsc jest niepewna i tu zajść mogą rozmaite niespodzianki.

Co do ośrodków dostarczających zawodników, to na czele, kroczyć będzie nadal Zakopane. Ono jak i dotąd dostarczy najliczniejszych i najlepszych. Pierwsze 3 miejsca we wszystkich konkurencjach ma ono zawsze pewne. Po nim następuje ambitny Lwów, robiący z roku na rok znaczne postępy i posiadający już szczególnie w biegach, zawodników, których zaliczyć możemy do najlepszej klasy polskiej.

Pozostaje jeszcze Kraków, Warszawa i Bielsko. Bielsko od kilku lat nie bierze udziału w żadnych zawodach związkowych, nie ma więc możności osądzenia ich. Dopiero w roku bieżącym dzięki służbie wojskowej, kilku bielszczan będzie zmuszonych stanąć w szranki w poważniejszych zawodach. Kraków, poza Kalicińskim, który aż do ukończenia studjów, wstrzymuje się od startowania, niema zawodników nawet II klasy. To samo Warszawa, tam jednakże, dzięki pilniejszemu przygotowaniu i treningowi lekkoatletycznemu, może kilku zawodników osiągnąć lepsze wyniki.

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

Komunikat nr. 8 z dnia 20 grudnia, 1925.

1) Przyjęcia nowych członków. Uchwałą Z. Gł. z dnia 14 grudnia, 1925 r. przyjęto do PZN. na członków nadzwyczajnych:

a) Sekcję Narciarską Oddziału Polskiego Tow. Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu, (ul. Szwedzka 5), z początkową liczbą członków 30;

b) Sekcję Narciarską Krynickiego Koła Oddziału PTT. „Beskid" w Krynicy Zdroju (willa Krakus), z początkową liczbą członków 20.

2) Ruch graniczny z Czechosłowacją.

a) W dniu 14 bm. odbyła się konferencja Zarządu Gł. z Komisarzem Rządu przy Komisji Delimitacyjnej i wiceprezesem PTT. p. Dr. W. Goetlem, w sprawie przyznania dla członków towarzystw zrzeszonych w PZN. prawo przekraczania granicy Czechosłowackiej na podstawie postanowień konwencji turystycznej. Na konferencji tej uzgodniono stanowisko PZN. i PTT. w tej sprawie.

b) Przepustki tatrzańskie zostały definitywnie już na obecny sezon zimowy wprowadzone. Ważność przepustek opatrzonych w fotografję obowiązuje na trzy miesiące. Tymczasowo ustalono termin od 15 grudnia, do 15 marca; Z. Gł. czyni starania o przesunięcie terminu ważności przepustek na okres od 20 stycznia do 20 kwietnia, względnie o przedłużenie ich ważności o jeden miesiąc. Przepustki wydają władze polityczne w Nowym Sączu, Zakopanem i Szczawnicy. Bliższe postanowienia zostaną zakomunikowane.

c) Z. Gł. zwrócił się do Min. Spr. Wewn., do województw i starostw, o zezwolenie na wydawanie przepustek na przekraczanie granicy czechosłowackiej z punktów wyjścia: Sławsko i Worochta.

3) Zniżki kolejowe.

Ministerstwo Kolei przyznało reskryptem swoim nr. III (O u.) 5184/25 z dnia 17 grudnia, 1925 r. ulgi w przejazdach koleją dla narciarzy zrzeszonych w PZN., opatrzonych w nowo wydaną legitymację Polskiego Związku Narciarskiego.

Legitymacje te będą podpisywali: Jako prezes — inż. A. Bobkowski ppłk. lub w zastępstwie — Dr. Gałecki i J. Rudnicki. Jako sekretarz — W. Chmieliński lub w zastępstwie — inż. Wojniewicz i K. Lilpopowa.

Właściciel legitymacji rzeczonej ma prawo do przejazdu polskiemi kolejami państwowemi, o ile odległość wynosić będzie conajmniej 30 km.

Od stacyj: Cieszyn, Bielsko, Katowice, Żywiec, Kraków, Zakopane, Lublin, Nowy Sącz, Jasło, Krynica, Przemyśl, Lwów, Drohobycz; Stryj; Stanisławów, Warszawa, Wilno i Poznań.

Do stacyj: Cieszyn, Ustronie, Bielsko, Witkowice—Bystra, Łodygowice, Żywiec, Milowka, Zwardoń Jelesna, Hucisko, Sucha Rabka, Nowy-Targ, Zakopane; Nowy-Sącz, Rytro, Piwniczna, Krynica, Tuchla, Sławsko; Ławoczne, Jaremcze, Worochta i Wilno, — i z powrotem pociągami osobowemi lub mieszanemi za opłatą: w wagonach kl. I — według taryfy kl. II, w wagonach kl. II — według taryfy kl. III, i w wagonach kl. III — według taryfy kl. IV. W razie użycia pociągu pośpieszego uiszcza się oprócz ceny biletu ulgowego na pociąg osobowy cenę biletu dodatkowego na pociąg pospieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje do dnia 15 marca, 1926 r.

Odpis okólnika przesłany został wszystkim członkom PZN. do wiadomości.

4) Legitymacje PZN. W związku z wprowadzeniem nowych legitymacji związkowych, Z. Gł. komunikuje, że legitymacje te mogą być wydawane tylko tym członkom towarzystw PZN., którzy uprawiają narciarstwo. Za wszelkie wykroczenia w tym względzie odpowiedzialni są członkowie PZN. na podstawie odnośnych postanowień statutu PZN.

5) Organ oficjalny PZN. Z. Gł. wzywa wszystkich członków swoich do zamieszczenia w wewnętrznych komunikatach swoich zawiadomienia, że oficjalnym organem PZN. przestał być Stadjon, a że jest nim obecnie „Kurjer Sportowy".

Z. Gł. zwrócił się do Red. Kurjera Sportowego z prośbą o dosłanie wszystkim członkom PZN. pierwszych egzemplerzy Kurj. Sportowego z komunikatami PZN. i nadsyłanie im bieżących numerów. Należytość za prenumeratę uiszczą członkowie PZN. wprost w Red. względnie w Administracji Kurjera Sportowego (Kraków, ul. Wolska, 19).

Prenumerata Kurjera Sportowego przez członków PZN. jest obowiązkową.

6) Skocznia w Krynicy została w bieżącym roku przebudowaną w ten sposób, że tor zeskokowy ma posiadać 33° pochyłości.

7) XV. Międzynarodowe zawody narciarskie we Francji, organizowane przez Francuski Związek Narciarski (Club Alpin Francais), mają się odbyć w dnie od 27—31 stycznia, 1926 r., w Pontalier (Doubs).

Lista zawodników P. Z. N. na sezon 1925/6

III.

KLUB SPORTOWY „CZARNI" — LWÓW.

Klasa starszych:

1) Jan Jarzyna, 2) Bernard Rappaport, 3) Wilhelm Zagórski, 4) Władysław Werstein.

Klasa I:

1) Leszek Pawłowski, 2) Szczepan Witkowski.

Klasa II.

1) Kazimierz Zenegg, 2) Georg Scott, 3) Elgin Scott.

Klasa III.

1) Bohdan Steckow, 2) Eugenjusz Harasymowicz, 3) Jerzy Kolmer, 4) Stanisław Czerny, 5) Adam Michalewski, 6) Roman Bielski, 7) Mieczysław Wronka, 8) Jan Ziemkowicz, 9) Jerzy Ostrowski, 10) Zygmunt Polturak, 11) Ryszard Bachman, 12) Tadeusz Beschloss, 13) Jan Czech, 14) Józef Jawetz, 15) Jorkarz Koch Roman, 16) Stanisław Kamieński, 17) Olgierd Kamieński, 18) Jan Kozak, 19) Józef Kopeć, 20) Zygmunt Praschil, 21) Edward Reichert, 22) Jan Rosenbusch, 23) Ludwig Schorr, 24) Jan Schwarz, 25) Aleksander Stobiecki, 26) Tadeusz Stobiecki, 27) Ludwik Trojanowski, 28) Leszek Wielohorski, 29) Tadeusz Wiśniewski, 30) Tadeusz Cwynarski, 31) Juljusz Dziurzyński, 32) Józef Giertowski, 33) Jerzy Kapuściński, 34) Władysław Kurczyński, 35) Jerzy Ostrowski, 36) Leopold Polturak, 37) Bolesław Popielski, 38) Kazimierz Socha, 39) Romuald Spineter, 40) Jerzy Nowotny.

Klasa juniorów A.

1) Artur Kurczyński, 2) Zbigniew Schwarz, 3) Tadeusz Zienkowicz, 4) Kazimierz Laskowski.

KARPACKIE TOWARZYSWO NARCIARZY WE LWOWIE.

Klasa starszych: 1) Adam Wielichowski

Klasa I:

1) Stanisław Teisseyre, 2) Adolf Meissner.

Klasa II:

1) Wacław Czerwiński, 2) Jan Roehr.

Klasa III.

1) Stanisław Bialikiewicz, 2) Zbigniew Krzywobłocki, 3) Tadeusz Klimkiewicz, 4) Zbigniew Klimkiewicz, 5) Adam Dulembowski, 6) Tadeusz Owiński, 7) Zdzisław Jakubowski, 8) Władysław Klimkiewicz, 9) Zygmunt Augustyn, 10) Władysław Boski, 11) Filip Kirchner, 12) Aleksander Mazurkiewicz, 13) Roman Roszko, 14) Tadeusz Stauffer.

Klasa juniorów A.

1) Jerzy Szczepanowski, 2) Tadeusz Jakubowski, 3) Stanisław Szczepanowski.

Klasa II pań.

1) Janina Loteczkowa, 2) Zofja Popielówna.

Klasa juniorów pań.

1) Anna Szczepanowska, 2) Ewa Neymanówna.

L. K. S. „POGOŃ" — LWÓW.

Klasa II:

1) Jerzy Rzepecki, 2) Stefan Makowski.

Klasa III.

1) Jan Daszyński, 2) Zygmunt Latawiec, 3) Władysław Olearczyk, 4) Mieczysław Batsch, 5) Tadeusz Dromirecki, 6) Franciszek Gebartowski, 7) Wacław Kuchar, 8) Zbigniew Kuchar, 9) Zygmunt Kowalczuk, 10) Albert Mauer, 11) Zygmunt Piątkowski, 12) Tadeusz Rogała, 13) Zbigniew Rzepecki, 14) Jan Więckowski, 15) Zdzisław Sinczak, 16) Stanisław Bogucki, 17) Leon Czepielowski, 18) Alfred Zimmer, 10) Bruno Prugar.

Klasa juniorów A.

1) Janusz Rzewuski, 2) Józef Skibniewski.

Klasa pań I. 1) Irena Gwizdałówna.

Klasa pań II. 1) Halina Bogucka.

SEKCJA NARCIARSKA AZS. W WILNIE.

Klasa starszych A.: 1) Jerzy Aleksandrowicz, 2) Tadeusz Czezowski, 3) Stefan Kempisty. 4) Jan Piątkowski, 5) Józef Patkowski, 6) Ludwik Rostkowski. 7) Jan Weyssenhoff.

Klasa III.: 1) Józef Chrzanowicz, 2) Bohdan Dowbor, 3) Feliks Dąbrowski, 4) Jan Grabowiecki, 5) Zbigniew Jentys, 6) Donat Jasieński, 7) Kazimierz Jasieński. 8) Franciszek Jakszewicz, 9) Wojciech Kozłowski, 10 Czesław Leśniewski, 11) Marjan Niemczynowicz, 12) Czesław Połowiński, 13) Olgierd Tarasiewicz, 14) Stanisław Swaniewicz, 15) Stanisław Szeligowski, 16) Wiktor Stankiewicz, 17) Władysław Wiro-Kiro, 18) Edmund Wrześniowski, 19) Stanisław Wierzyński.

Klasa II Pań: 1) Janina Daukszanka, 2) Anna Morawska. 3) Walentyna Szabanówna, 4) Marja Aleksandrowiczówna.

„WARSZAWSKI KLUB NARCIARSKI".

Klasa starszych A.: 1) Teodor Falkowski, 2) Wiesław Orłowski.

Klasa III.: 1) Aleksander Lardelli, 2) Edmund Żera, 3) Marceli Sawicki, 4) Eugenjusz Kalata 5) Jan Chrościcki.

Klasa II Pań: 1) Eugenja Segeda, 2) Marja Mückówna.

KLUB SPORTOWY 3 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH — BIELSKO.

Klasa I.: Strz. Henryk Mückenbrunn, 2) strz. Władysław Gąsienica.

Klasa II.: 1) st. strz. Stanisław Gąsienica-Sieczka.

Klasa III.: 1) Strz. Stanisław Rój, 2) strz. Stanisław Graca, 3) Kapr. Franciszek Gąsienica, 4) kapr. Jan Ślimak, 5) strz. Andrzej Stopka, 6) strz. Andrzej Płaza, 7) strz. Leopold Homa; 8) strz. Antoni Ćwikliński, 9) strz. Juljan Galica, 10) strz. Stanisław Orkisz, 11) strz. Franciszek Król, 12) strz. Józef Krzeptowski, 13) st. strz. Eugenjusz Miśkiewicz, 14) st. strz. Jan Pawluszkiewicz, 15) strz. Antoni Pawełek, 16) strz. Karol Gabryś, 17) por. Mieczysław Niemiec, 18) por. Józef Ciołkowski, 19) por. Leopold Moser, 20) por. Jan Kawtaradze, 21) por. Edward Kwaśnica, 22) sierż. Stanisław Paździor, 23) strz. Edmund Schmidt, 24) strz. Franc. Wagner, 25) strz. Zygfryd Tuerle, 26) st. strz. Oswald Kaucher, 27) strz. Jan Kopytko.

SEKCJA NARCIARSKA A. Z. S. W WARSZAWIE

Klasa starszych A.: 1) Józef Mazurek, 2) Adam Miłobędzki.

Klasa II.: 1) Stefan Żychoń.

Klasa III.: 1) Bronisław Czarnocki, 2) Antoni Heinrich, 3) Józef Jaworski, 4) Janusz Kolasiński, 5) Stanisław Lipiński, 6) Tadeusz Łypaczewski, 7) Stefan Osiecki, 8) Janusz Rudnicki, 9) Wilhelm Smoluchowski.

Klasa I Pań.: 1) Wanda Czarnocka.

Klasa II Pań: 1) Halina Genelli, 2) Hanna Jabłczyńska, 3) Halina Konopacka.

KLUB SPORTOWY „LUBLINIANKA".

Klasa Starszych A.: 1) Stanisław Kuczewski.

Klasa III.: 1) Seweryn Lusztig, 2) Dr. Jan Arnstajn, 3) Antoni Zalewski, 4) por. Wiktor Kiełkowski, 5) por. Piotr Myśliński.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(37) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

— Nie potrzeba biletu — odparł Marr przeciskając się obok zdumionego służącego. — Proszę tylko powiedzieć Mr. Stopfordowi, że przyszedł pewien pan, który chce się z nim widzieć w nagłej sprawie. Wchodzę razem z wami.

— Ale nie mogę się zgodzić na to, panie, pan to zrozumie, że się nie mogę zgodzić — błagał służący. — Będę miał przykrości — panie, naprawdę.

— Postaram się, abyście nie mieli przykrości — odparł piłkarz. — Proszę mnie tylko zaprowadzić do waszego pana, a ja mu już wszystko odpowiednio wyjaśnię.

Drżąc, jakby przed wcielonym djabłem, zapukał służący do drzwi pokoju i zaanonsował:

— Jakiś pan, który ma coś do pomówienia, Sir, — poczem znikł po cichu a szybko.

Chwilę stał Marr we drzwiach, spoglądając na nieforemną masę mięsa która z głębi wielkiego wygodnego skórzanego fotelu wytrzeszczyła na niego oczy.

— Pan odważa się wtargnąć tutaj?

Fairfax Stopford wstał. Galaretowatą ręką szukał za plecyma dzwonka.

— Weź pan rękę z dzwonka, jeżeli chcesz uniknąć nieprzyjemności — ostrzegł go wizytujący, zamykając starannie drzwi za sobą. — Jestem tutaj, aby się rozmówić z panem, a w własnym mym interesie będę się starał skrócić o ile możności naszą rozmowę. Pan zna moje specjalne zamiłowanie do jego towarzystwa!

— Do djabła — pienił się Stopford. — Pan mi za to zapłaci!

— Komiczne, że właśnie pan wspomina o zapłacie, — odparł twardo i zimno piłkarz, — bo właśnie sprawą zapłaty sprowadza mnie tutaj. Żądam czeku na 3000 funtów, płatnego pannie Margery Kirbky i nie zamyślam opuścić tego domu wcześniej, zanim go nie otrzymam.

Stopford podniósł grożąc, rękę.

— Pańskie śmieszne groźby są mi obojętne, — ciągał Marr w tym samym spokojnym tonie, — a wszelka próba czynnego ataku z pańskiej strony będzie mi miła. Widzi Pan, że mówię szczerze. Od długiego czasu pragnę gorąco znieważyć cię, tłusta wstrętna ropucho! Ale chciałbym zarazem całą aferę załatwić możliwie spokojnie i bez wzbudzania senzacji. Mam od miss Kirbky pisemne pełnomocnictwo, upoważniające mnie do podjęcia 3000 funtów, powierzonych panu, przez Mrs. Horrel, o których niema obecnie wiadomości.

— To przecież wymuszenie, — syknął jadowicie Stopford.— Zawezwę policję.

Piłkarz posunął się o krok i stanął o niespełna długość ramienia przed człowiekiem, któregoby tak chętnie zboksować.

— Ostrzegłem już raz pana, abyś nie nadużywał mej cierpliwości, — powiedział. — Wspomniał pan o policji; niech pan tedy wie, że o ile w ciągu pięciu minut nie będę miał czeku, to sam udam się na policję. Zdaje mi się, że wcale łatwo przyjdzie mi wykazać twe machinacje, aby zawładnąć temi pieniądzmi. Tylko dlatego przyszedłem tutaj, nie udając się na policję, gdyż chcę uniknąć skandalu. A teraz wystawi Pan natychmiast czek.

— Powtarzam, że to wymuszenie — wił się tamten.

— Psie, pisać czek!

Marr, który stracił cierpliwość podniósł rękę, ale przed tą groźbą ustąpił Stopford. Rzucił się w krzesło przed biurkiem i wyciągnął z szuflady książeczkę czekową.

— Dziękuję — rzekł w dwie minuty potem piłkarz i schował papier do portfelu. — Jeszcze tylko słowo zanim odejdę. Miss Kirbky poleciła mi prosić Pana, abyś w przyszłości nie narzucał jej swego towarzystwa. Ja zaś dodam, że musiałbym wkroczyć, gdybyś tej prośby nie uwzględnił w całej rozciągłości.

— Za to mi pan gorzko zapłaci — na Boga, — ryknął Stopford, który trząsł się z wściekłości.

— Deklamuje pan jak kiepski aktor, — odparł Marr. — Ale w rzeczy samej jest pan też taki.

Dopiero po powrocie do domu, gdzie zastał list od Margery, przekonał się Ryszard, ile napięcia nerwowego kosztowała go ta wizyta. Ręka trzęsła mu się tak bardzo, że zaledwie mógł utrzymać pióro. Gdy jednak wkrótce potem wysłał list, do którego załączył czek i usiadł, aby wypalić, dla uspokojenia nerwów fajkę, dziękował w duchu Opatrzności, że nie nabił Stopforda. Uniknięto przez to skandalu, a nazwisko ukochanej nie będzie wywleczone na forum publiczne.

Przyszłość była jeszcze niepewna, ale mając do rozporządzenia 3000 funtów, nie była przynajmniej Margery zdana na gościnność swej ciotki, co już też znaczyło nie mało.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Zamach.

Przyszły dni, w których jedno zdarzenie ścigało drugie. Hollywood zapisywał się niezatartemi głoskami w historji futbalu, a miasto, którego nazwę nosił klub, opanowane było szałem uniesienia. Od burmistrza, aż do chłopców sprzedających gazety, wszystko chodziło nadęte dumą. Nastąpiła dziwna zmiana, najdziwniejsza, jaką znała historja sportu.

C. d. n.



Ostatnie zdjęcie skoczni na Krokwi. Stan robót na skoczni od lata postąpił niezwykle naprzód, i już teraz przed ostatecznym wykończeniem robi ona imponujące wrażenie. Jak widzimy na zdjęciu, najwięcej roboty będzie jeszcze przy samym progu, ale jest to kwestja kilku dni. Z powodu złego ujęcia nie można sobie z obrazu wyrobić właściwego wyobrażenia o ogromie tej budowy, dla orjentacji więc podamy, że między początkiem rozbiegu a końcem stromizny zeskoku jest 100 m różnicy wzniesienia. Na przebycie tej przestrzeni pod górę trzeba 20 min. czasu. Zakopane zyskuje pierwszorzędne urządzenie sportowe, na które sobie poprostu nie zasłużyło, nie wspierając należycie twórców tej budowy.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405.032

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.